

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LIPIEC 2022 • NR 7/2022 (91)

Papież Jan Paweł II z wizytą w Gorzowie

25 lat temu, a dokładnie 2 czerwca 1997 roku, papież Jan Paweł II odwiedził Gorzów. Więcej na s. 9.

Jadą do nas turyści

Nie wiem, co na ten stan wpływa.

Jadą do nas turyści

Nie wiem, co na ten stan wpływa.

Coraz bardziej zaskakują mnie ludzie z Polski, którzy po miesiącach pandemii i uwięzienia we własnych domach, jadą tłumnie do Gorzowa, żeby podziwiać nasze miasto. Skąd wiem, że ludzie tu jadą? Ano stąd, że właśnie oszalał mój przewodnicki telefon i non stop dzwoni, bo ktoś pragnie usługę przewodnicką zamówić. I zamawia

Nie wiem, co na ten stan wpływa, ale tak się dzieje. Może ludzie obejrzeni program z cyklu Polska z góry i uwierzyli, że tu ładnie jest? Może zobaczyli w telewizji coś, co nam w codziennym pędzie umyka albo na własne oczy postrzegamy inaczej? Może są jakieś inne powody. Nie wiem, ale naprawdę mnóstwo wycieczek zamierza odwiedzić miasto. No i za każdym razem padają pytania – a może pani polecić jakąś niekoniecznie drogą knajpkę na obiad? Na co ja zwykle nic nie mówię, bo bladego pojęcia nie mam, gdzie grupa 40-50 osób może zamówić niedrogi obiad...Ba, gdzie w ogóle można zjeść niedrogi i dobry obiad?

RENATA OCHWAT



Fot. Archiwum WSzW w Gorzowie



40
LAT
1982
2022

**TYDZIEŃ,
RABATÓW 0%**
01.07-08.07

ZAPRASZAMY!

0%

Gorzów Wlkp., ul. Garbary 9, tel. 724 555 536, WWW.METALPLASTGORZOW.PL

KALENDARIUM
Lipiec 2022

- 2.07.
1257 r. - założono miasto Gorzów.
- 3.07.
1950 - z udziałem prymasa Stefana Wyszyńskiego rozpoczął trzeci ogólnodiecezjalny zjazd księży w Gorzowie.
1954 r. ur. się Tadeusz Kudelski, gorzowski alpinista, pierwszy lubuski zdobywca najwyższej góry świata, a także 11 najwyższych szczytów w Andach i góry Kilimandżaro na rowerze, zginął w 1999 r. schodząc ze szczytu Mount Everest.
1929 ur. się Stanisław Lisowski, najstynniejszy gorzowski rajdowiec i konstruktor samochodów terenowych, pionier miasta i gorzowskiej motoryzacji, zm. w 2015 r.
- 5.07.
1979 r. - w hali sportowej przy ul. Czereśniowej odbył się międzypaństwowy mecz siatkówki, w którym reprezentacja Polski pokonała Japończyków 3:2; w drużynie Huberta Wagnera zagrali: Ryszard Bosek, Wiesław Gawłowski, Leszek Molenda, Tomasz Wójtowicz, Mirosław Rybaczewski, Lech Łasko oraz Włodzimierz Stefański, Włodzimierz Nalazek, Ireneusz Kłos, Wiesław Czaja; odnotowano nadkomplet widzów - 1300 kibiców.
- 7.07.
1951 r. - z udziałem premiera Józefa Cyrankiewicza nastąpiło uruchomienie Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych, następnie Zakładów Włókien Chemicznych „Stilon”, ostatnio „Stilon” S.A.
- 8.07.
2007 r. - na linii Krzyż - Kostryn pojawił się pierwszy szynobus.
- 9.07.
1959 r. - Edmund Migoś jako pierwszy gorzowianin zadebiutował w żużlowej reprezentacji Polski, startując w międzypaństwowym meczu z Austrią, rozegranym w Nowej Hucie, który Polacy wygrali 73:35.
- 12.07.
1986 r. - w Gorzowie rozpoczął się pierwszy dwudniowy festiwal „Reggae nad Wartą”.
1992 r. - zorganizowano pierwszy Memoriał Edwarda Janczarza na żużlu.
- 13.07.
1948 r. - w Gorzowie gościł po raz pierwszy poeta Władysław Broniewski.
1905 r. ur. się dr Stanisław Kirkor, lekarz weterynarii, badacz pszczoł, twórca polskiej apiopatologii, b. zastępca kierownika Oddziału Państwowego Instytutu Weterynarii w Gorzowie, zm. w 1963 r.
- 14.07.
1959 r. - na ul. Podmiejskiej doszło do największej w historii miasta katastrofy tramwajowej: pociąg złożony z 3 wagonów wyjechał na tory, a wagon motorowy rozbił się o słup przy ul. Warszawskiej; rannych

Nabór do Inkubatora Przedsiębiorczości

Masz pomysł na biznes, ale nie wiesz jak rozpocząć?

A może wiesz, jak go rozpocząć, ale brakuje Ci funduszy? Nie przegap tej okazji. Gorzowski Ośrodek Technologiczny rusza z Inkubatorem Przedsiębiorczości Think Thank.

- Liczę, że będzie to ważne wsparcie dla lokalnego biznesu i że ośrodek przyczyni się do powstawania start-upów. Wsparcie nowych firm i innowacyjna gospodarka będą także premiowane w

nowej unijnej perspektywie finansowej - mówi członek zarządu województwa lubuskiego **Marcin Jabłoński**.

- Projekt jest skierowany do mieszkańców Gorzowa Wlkp. Dzięki środkom europejskim chcemy pomóc tym, którzy startują z własnym biznesem, albo boją się tego startu, bo brakuje im wiedzy i pieniędzy, ale mają dobry pomysł na działalność gospodarczą. Oferujemy

miejsce w nowym biurcu na gorzowskim Zawarcu, który jest remontowany ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020. We wrześniu przenosimy cały ośrodek technologiczny do nowej siedziby. Inkubator to nie tylko biuro, to pomoc w dokumentacji, doradztwo zawodowe i preferencyjne warunki na start działalności gospodarczej - mówi **Justy-**

na Kmiotowicz, prezes Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego.

Celem strategicznym planowanego przedsięwzięcia jest stworzenie przez Gorzowski Ośrodek Technologiczny prorozwojowych warunków dla inkubacji przedsiębiorstw z sektora MŚP w Gorzowie. Elementem projektu jest również wdrożenie międzynarodowych standardów świadczenia.

Wnioski aplikacyjne można składać w następujących miejscach:

1. Gorzowski Ośrodek Technologiczny Park Naukowo-Przemysłowy Sp z o.o., Stanowice 29, 66-450 Bogdaniec

2. Wydział Obsługi Inwestora i Biznesu, Urząd Miasta Gorzowa Wlkp., ul. Myśluborska 34

RED.

Powstaje kolejny park kieszonkowy

W Gorzowie coraz większą popularnością zaczynają cieszyć się parki kieszonkowe.

Jesienią 2021 roku pisaliśmy o powstałym takim parku na Osiedlu Słonecznym. Przypomnijmy, że założyły go dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 6 przy wsparciu przedstawicieli gorzowskich firm i urzędników urzędu miasta. Przed dwoma miesiącami został zrealizowany kolejny etap tej społecznej inwestycji, pojawiło się bowiem nowe oświetlenie i girlandy.

Teraz zaś trwają prace nad parkiem kieszonkowym w okolicy kina Słońce. Zostanie powiększony obszar znajdującej się tam zieleni. Na nowy będzie wymieniony murek oporowy.



Park kieszonkowy na Osiedlu Słonecznym, który powstał jesienią ubiegłego roku

Zostaną uporządkowane nawierzchnie chodników, część zostanie wymieniona. Jest więc

nadzieja, że ten zakątek miasta znowu będzie piękny.

(RED.)

Taką panią Anię pamiętają bywalcy

Muralo-tablica poświęcona Anieli Widerze, zwanej przez wszystkich panią Anią pojawiła się nagle.



Ten mural, ta tablica pasuje w tym miejscu znakomicie

Nagle i niespodziewanie jest. Tablica dedykowana długoletniej właścicielce Letniej, miejsca tyle kultowego, co kiczowatego, na pewno jedynej takiej knajpie w kosmosie. Pani Ania, jak ją wszyscy nazywali, prowadziła Letnią żelazną ręką w jedwabnej rękawiczce. Nawet największe wygibusy się jej słuchały. Nie musiały nic robić, wystarczyło, że popatrzyła. Kiedy zaczęła mówić o tym, że sprzedaje Letnią, bo chciałyby poodpoczywać, nikt za bardzo nie wierzył. Ale jednak sprzedała knajpę i niestety, nie było jej dane odpoczywać zbyt długo. Okropna choroba pożarła ją bardzo szybko, wręcz błyskawicznie.

Nowy właściciel niewiele zmienił w Letniej. Cały czas

ma ten zwodniczy urok PRL, który jednych cały czas uwodzi, innych odstręcza. Ale Letnia cały czas jest, cały czas trwa i cały czas ma ten sznyt i charakter nadany przez panią Anię.

Dlatego ten mural, ta tablica pasuje tu znakomicie. Nawet jej kiczowaty, zamierzony artystycznie wymiar też tu pasuje. Inna tablica, w innym klimacie byłaby nie na miejscu.

Gratulacje się należą obecnym właścicielom Letniej właśnie za taki gest. Gratulacje też artystkom, Ewie Kozubal i Ewie Bone - tandemowi artystycznemu odpowiedzialnemu za między innymi rzeźbę Janusza na Bulwarze wschodnim.

RENATA OCHWAT

Miejsce wymiany książek w plenerze

W parku Wiosny Ludów w Gorzowie jest budka bookcrossingowa.

Jest to takie miejsce, gdzie można zostawić swoje książki lub zabrać do domu te, które się tam znajdują i oddać po przeczytaniu, by służyły kolejnym czytelnikom. W czerwcu z okazji święta książki zasililiśmy budkę nowościami, w tym kolorowymi książeczkami o gorzowskim nosorożcu i najnowszym wydawnictwem Zbigniewa Rudzińskiego „Widoki z przeszłości”, współfinansowanym przez Urząd Miasta Gorzowa Wlkp.



Budka z wolnymi książkami jest usytuowana w pobliżu pomnika Papuszy

Budka z wolnymi książkami jest usytuowana w pobliżu pomnika Papuszy i gmachu

biblioteki, przy wejściu od strony ul. Sikorskiego.

MARTA LIBERKOWSKA/UM

Najważniejsza zawsze jest wiedza

Trzy pytania do Pawła Kopali, współorganizatora Wartowni, szefa agencji artystycznej Copa

- Wracając pamięcią do ubiegłorocznego debiutu Wartowni, to z perspektywy czasu co uznaje pan za największy sukces?

- Wszystko, samo otoczenie nad rzeką, ciekawa nazwa, klimat i fakt, że wcześniej nie było w Gorzowie takiego miejsca. Czas pandemiczny, który pozamykał nas w domach spowodował, że ludzie chętniej wtedy wyszli, choć ograniczenia nadal były. Pozytywnie zostaliśmy zaskoczeni frekwencją, była bardzo duża, ale w razie potrzeby w tym roku jesteśmy przygotowani na jeszcze większą. Nie mogę oczywiście zdradzić szczegółów naszej działalności, jako agencji artystycznej, ale przy organizowaniu tego rodzaju wydarzenia najważniejsza zawsze jest wiedza. Trzeba wiedzieć, co klient chce, co najbardziej

lubi słuchać, co należy zrobić, żeby chciał się bawić. I to staramy się mu zapewnić.

- W tym roku ma być o szczebel wyżej. Jak to rozumieć?

- Idziemy wybraną już drogą, ale chcemy całość wynieść o ten przysłowiowy szczebel wyżej, czyli żeby było jeszcze lepiej, więcej atrakcji. Będą choćby namioty, co powinno być z korzyścią szczególnie w razie niepogody. Wiele rzeczy powtórzy się sprzed roku, jak choćby atrakcje muzyczno-plastyczne dla dzieci. Wartownia to nie tylko bowiem koncerty, to miejsce spotkań dla całych rodzin. Oczywiście nie zabraknie strefy gastronomicznej. Uczestnicy ubiegłorocznej zabawy zachęcali nas do wydłużenia godzin grania, ale tutaj musimy wziąć też pod uwagę mieszkańców, którzy



Fot. Bartłomiej Nowosielski/UM

cenia sobie ciszę nocną. Oczywiście w tym wszystkim najważniejsi są wykonawcy. Mogę powiedzieć, że zaprosiliśmy takich artystów, o których możemy mówić, że to już europejska czołówka. Niektóre nazwiska są potężne. Wspomnę choćby o takich wykonawcach jak Mark Knight, Westbam, Richard Durand, Leeroy Thornhill,

Tom Novy, Angelo Mike, Catz'N Dogz, Peja, Słoń, Mr. Polska, Diho i wielu innych. Nowością będą stand-upe-rzy.

- Niektórzy mieszkańcy trochę narzekali, że było jednak im za głośno. Czy coś uczyniono, żeby w tym roku dźwięki koncertów nie roznosiły się tak mocno jak przed rokiem?

- Narzekania do nas zaczęły docierać zanim jeszcze Wartownia w ogóle powstała. Staraliśmy się tak usadowić nagłośnienie, żeby nie być uciążliwym dla pobliskich mieszkańców. Zdarzały się jednak pretensje, ale zwrócimy uwagę, że tak naprawdę pierwszy raz zdarzyło się chyba w Gorzowie, żeby w centrum miasta organizować co weekend nocne imprezy taneczne. I liczba protestów była naprawdę

znikoma. Oczywiście nie lekceważymy tego. Zgadza się z tym, że jest grupa osób, którym przeszkadzają nasze imprezy. Dlatego w tym roku poczyniliśmy dużo pracy, żeby jeszcze bardziej wygłuszyć miejsce, z którego leci muzyka. Przykładowo parkiet znajdujący się przed sceną zasłonimy potężnym dachem, co wytlumi gwar. Nagłośnienie będzie ustawione centralnie w stronę bawiących się osób. Zresztą już przed rokiem działaliśmy na rzecz wyciszenia, bo inaczej byśmy musieli spakować się po dwóch tygodniach. Okazało się, że należy jeszcze poczynić pewne działania w tym kierunku i to robimy. Nam bardzo zależy nam na tym, żeby żyć w zgodzie z mieszkańcami.

RB

Zdecydowanie mówimy tutaj o konieczności

Trzy pytania do prof. dr hab. Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej, rektora AJP w Gorzowie

- Niedawno odpisane zostało porozumienie w sprawie utworzenia Lubuskiego Parku Badawczo-Wdrożeniowego Technologii Energetycznych „Eko-Energia”. Na ile może to być ważna inwestycja dla rozwoju uczelni i miasta?

- W ostatnich latach bardzo dynamicznie rozwijamy się badawczo i naukowo, dlatego Park „Eko-Energia” wpisuje się w ten nasz pęd badań i jest to dla nas bardzo ważne, ponieważ współpracujemy ze środowiskiem lokalnym, ale też możemy uaktywnić naszych badaczy, którzy otrzymają możli-

wość wdrażania swoich odkryć, wynalazków czy wreszcie wyników prowadzonych badań. Myślę, że rozwinię się to w dobrym kierunku z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych, w tym oczywiście również naszego miasta.

- Uczelnia nie porzeka na uruchamianiu kolejnych kierunków medycznych. Czy jest to spełnianie marzeń czy konieczność?

- Nigdy nie sytuowałam marzeń w sferze zawodowej w ten sposób, że chciałam żebyśmy otworzyli jakiś jeden czy drugi kierunek, a już



Fot. Robert Borowy

tym bardziej kiedy mówimy o tych medycznych. Są to bardziej zadania, które podejmujemy z sukcesem i to na pewno daje satysfakcję nam

wszystkim. Poczynając od mnie, poprzez pracowników, a kończąc na studentach. Natomiast zdecydowanie mówimy tutaj o konieczności. Stąd ta dynamika w otwieraniu kierunków. Zaczęliśmy od pielęgniarstwa, zaraz potem pojawiło się ratownictwo medyczne. W procedurze jest dietetyka kliniczna oraz medycyna laboratoryjna.

- Tempo uruchamiania tych kierunków jest naprawdę szybkie. Z czego to wynika?

- Staramy się bardzo szybko reagować na potrzeby środowiska. Czasy są bardzo dynamiczne. Nikt z nas

jeszcze kilka lat temu nie przewidywał lockdownu, zamknięcia, separacji, nikt parę miesięcy temu nie myślał, że będziemy znajdowali się w sąsiedztwie wojny. To co się dzieje w Ukrainie tak naprawdę dotyka również nas. Jeśli nie bezpośrednio to przynajmniej pośrednio. Nasze uczelniane decyzje mają sprzyjać likwidowaniu barier i problemów. Nasi absolwenci dobrze przygotowani do wykonania poszczególnych zawodów będą się w tym zakresie dobrze sprawdzać. I to przede wszystkim chodzi.

RB

Nie czuje się bohaterką, ale to zdarzenie zapamięta

Trzy pytania do Magdaleny Kleist, policjantki z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie

- Co pani czuła w momencie, gdy zauważyła mężczyznę skaczącego do Warty?

- Nie pamiętam uczuć, była tylko reakcja, bo nie było czasu na przemyślenia. Zobaczyłam mężczyznę, który skacze i natychmiast zareagowałam bez jakiegokolwiek rozważania. Był moment, kiedy wchodząc do wody, rozejrzałam się, czy może ktoś inny już nie płynie z pomocą. Ponieważ nikogo nie widziałam, a wiedząc, że każda sekunda się liczy nie czekałam na pomoc

innych i popłynęłam. Udało mi się dopłynąć do niego, a następnie wraz z nim starałam się wrócić do brzegu, czego nie ułatwiał nurt rzeki. I właśnie wtedy wydawało mi się, że mogę nie dać rady, bo zaczęła brakować mi siły, ale poczułam, że mam pod stopami grunt. Wówczas poczułam ulgę, że już nie muszę płynąć, bo teraz już dojdę do brzegu holując pana za sobą, ale po chwili ten grunt raptownie straciłam i miałam wrażenie, że zaraz pójdziemy pod wodę. W tamtym momencie po-



Fot. Robert Borowy

jawiła się chwila paniki, że mogę nie dać rady. Na szczęście w odpowiednim czasie nadeszła pomoc od drugiej osoby.

- Uratowała pani ludzkie życie. Czuje się pani bohaterką?

- Nie. Być może gdyby nie moja reakcja, to ktoś inny uczyniłby to samo. Mam tę świadomość, że uratowałam komuś życie i bardzo mnie to cieszy. Jestem szczęśliwa, że ta akcja ratunkowa powiodła się i miała swoje szczęśliwe zakończenie. Tym bardziej, gdy dziś uświadamiam sobie te wszystkie zagrożenia z nią związane, o których wówczas w ogóle nie myślałam. To zdarzenie zapamiętam do końca życia

i na pewno często będę wracała do niego pamięcią.

- To zdarzenie wpłynęło w jakiś sposób na pani życie?

- Na co dzień jestem osobą bardzo racjonalnie myślącą, rozważającą wszelkie za i przeciw, wobec czego moim decyzjom towarzyszy raczej mało spontaniczności. To zdarzenie uświadomiło mi, że różne sytuacje, zwłaszcza te kryzysowe mogą sprawić, że zachowamy się zupełnie inaczej, niż na co dzień.

DOTOTA WALDMANN

KALENDARIUM Lipiec 2022

zostało ok. 60 osób; w wyniku obrażeń zm. dr Wacława Barska, popularna w mieście lekarka.

1995 r. zm. Ryszard Nieścieruk (46 l.), b. kierownik drużyny Stali (1972-1979 i szkoleniowiec żużlowców, b. trener żużlowej kadry narodowej, niegdyś czołowy pływak i trener pływaków Warty.

● 15.07.

2011 r. - otwarto wschodnią część bulwaru nad Wartą.

1906 r. ur. się Tadeusz Byrski, reżyser teatralny i radiowy, dyrektor teatrów w Kielcach, Poznaniu, Łodzi i Gdańsku, współtwórca (1962-1966) sukcesów artystycznych Teatru im Juliusza Osterwy w Gorzowie pod kierownictwem jego żony Ireny Byrskiej (1901-1997), zm. w 1987 r.

● 16.07.

1950 r. - Mieczysław Cichocki wygrał zawody żużlowe o „Stalowy But” w Gorzowie, zorganizowane przez KS Stal.

2008 r. - na bulwarze odsłonięto pomnika legendarnego przewoźnika Pawła Zacharka.

● 17.07.

1997 r. - na Starym Rynku w Gorzowie odsłonięto pierwsze tablice poświęcone zasłużonym dla kultury miasta: Janowi Korczowi, Andrzejowi Gordonowi, Wiesławowi Strebejce.

● 18.07.

2004 r. zm. Florian Kroenke (95 l.), honorowy obywatel Gorzowa, organizator polskiej administracji w Gorzowie, pełnomocnik rządu na obwód gorzowski i pierwszy starosta, następnie wicewojewoda poznański i kierownik Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (1946-1949).

2013 r. zm. Jerzy Krajewski (58 l.), b. kajakarz i trener kajakarzy Admiry

● 19.07.

1975 r. - na Placu Grunwaldzkim odsłonięto pomnik Braterstwa Broni dłuta Leszka Krzyszowskiego; od 1998 r. - Pomnik Niepodległości.

● 20.07.

1963 r. - w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych (Stilon) uruchomiono produkcję taśmy magnetofonowej.

● 21.07.

1951 r. - otwarto po odbudowie most kołowy na Warcie, który otrzymał imię Manifestu Lipcowego; wznowiono komunikację tramwajową na Zamościu, która funkcjonowała do 1967 r.; z tej samej okazji oddano też do użytku stadion żużlowy przy ul. Słaskiej, wybudowany w czynie społecznym

2001 r. zm. prof. Henryk Szukalski (81 l.), gorzowski badacz związany od 1950 r. z oddziałem PINGW, IUNG i IHAR w Gorzowie, gdzie do 1991 r. kierował Zakładem Ekologii, autor kilkuset publikacji naukowych.

● 22.07.

1949 r. - z okazji Święta Odrodzenia Polski w Gorzowie uro-

KALENDARIUM
Lipiec 2022

czyście uruchomiono tkalnię jedwabiu przy Państwowej Fabryce Sztucznego Włókna, która dała początek „Silwaniu”; przy ul. Drzymały 13 otwarto siedzibę Miejskiej Biblioteki Publicznej, gdzie umieszczono także Powiatową Bibliotekę Publiczną; stację Pogotowia Ratunkowego PCK przy ul. Kosynierów Gdynskich 21; otwarto też i Gospodę Spółdzielczą przy ul. Chrobrego 5.

1965 r. - otwarto po modernizacji Park Wiosny Ludów.

● 23.07.

1946 r. - ul. Wielka w Gorzowie została przemianowana na ul. gen. W. Sikorskiego.

1944 r. ur. się Bożydar Bibrowicz, b. wicedyrektor WPHW, działacz społeczny, żeglarz, założyciel Ligi Obywatelskiej na Siedlicach i Nowego Towarzystwa Upiększania Miasta, zm. w 2007 r.

● 25.07.

1961 r. - oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Gorzowie przekształcił się w Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne.

2010 - nad Kłodawką przy ul. Łokietka runęła 130-letnia topola czarna, jedna z najstarszych w mieście.

2005 r. zm. Włodzimierz Cwiertniak (58 l.), nauczyciel wf, twórca gorzowskiej koszykówki żeńskiej

2011 r. zm. Aleksander Ilnicki (80 l.), działacz sportowy, b. kierownik drużyny Stali i stadionu żużlowego (1970-1980).

● 28.07.

1998 r. zm. Zbigniew Herbert (74 l.), jeden z najwybitniejszych polskich poetów, dramaturg, b. kierownik literacki Teatru im. Osterwy w Gorzowie (1965/66).

● 29.07.

1988 r. - w gorzowskiej stoczni odbyło się ostatnie wodowanie; była to 130-tonowa barka górno-pokładowa, jej matką chrzestną była Janina Łaszuk, żona kierownika stoczni.

● 30.07.

1978 r. - na stadionie przy ul. Myśliborskiej, w obecności ponad 10 tys. widzów, rozegrany został pierwszy od 18 lat mecz II-ligowy (dziś I liga), w którym Stilon Gorzów przegrał 0:2 z Wartą Poznań.

1994 r. zm. - Bronisław Rogal (57 l.), legenda gorzowskiego żużla, wychowanek i jeden z najlepszych zawodników Stali (1955-1969), członek pierwszej polskiej reprezentacji na DMŚ (1960), finalista IMŚ (1962).

● 31.07.

1981 r. - założone zostało Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Gorzowie.

2007 r. - po przeniesieniu dwóch ostatnich oddziałów - wewnętrznego i zakaźnego - zamknięty został ostatecznie szpital przy ul. Warszawskiej.

2008 r. - na nadwarciańskim bulwarze ustawiono 16 30-letnich palm.

Atrakcyjny system wynagrodzeń w Inneko

Z Katarzyną Budzan, kierowniczką ds. personalnych w INNEKO Sp. z o.o., rozmawia Dorota Waldmann

- **Jak długo pracuje pani w INNEKO?**

- Od 2017 roku. Na początku pracowałam jako specjalista ds. kadr i płac, a obecnie jestem kierowniczką ds. personalnych. Poprzedni prezes spółki poprosił mnie o pomoc, ponieważ wystąpiły braki kadrowe w tym dziale, a ja pracowałam w innej firmie, dwa piętra wyżej. To miała być tylko pomoc tymczasowa, a wyszło tak, że zostałam w INNEKO i jestem do dnia dzisiejszego.

- **Ile osób zatrudnia INNEKO?**

- Około 190.

- **Przeważają kobiety, czy jednak mężczyźni?**

- Jeżeli chodzi o pracowników fizycznych, to w przeważającej części są to mężczyźni pracujący na instalacji komunalnej, czyli w sortowni odpadów.

- **Pracownicy mają otwartą ścieżkę kariery?**

- Tak. Nasz zakład pracy umożliwia rozwój pracownikom poprzez różnego rodzaju szkolenia. Po ukończeniu szkolenia podnoszącego kwalifikacje istnieje możliwość awansu. Mamy wewnętrznie określony system płac. Jeżeli pracownik awansuje z sortowacza na operatora, to już dostaje całkiem inne wynagrodzenie. Można również awansować nie podnosząc kwalifikacji zawodowych, czyli np. z młodszego sortowacza na starszego sortowacza. To też oczywiście wiąże się z podniesieniem wynagrodzenia zasadniczego.

- **Szefostwo INNEKO docenia pracowników, którzy**



K. Budzan: W naszych szeregach są osoby, które pracują od początku powstania naszej firmy

chcą się szkolić i oferuje im tzw. bonusu?

- Tak. Pracownicy, którzy chcą podnosić swoje kwalifikacje i posiadają różnego rodzaju uprawnienia, to za każde takie uprawnienie, które jest wykorzystywane w naszym zakładzie pracy dostają dodatkowo wynagrodzenie w kwocie 50 złotych brutto. Niezależnie ile dany pracownik posiada takich uprawnień, za każde z nich otrzymuje bonus w postaci kwoty, o której wspominałam.

- **W jaki sposób poszukują państwo kandydatów do pracy?**

- Próbowałam wielu metod. Najskuteczniejszą jest zamieszczenie ogłoszenia w Internecie na specjalnie dedykowanych portalach. Roznosiliśmy także ulotki na gorzowskich osiedlach. W różnych częściach miasta po-

jawiali się banery, a także ogłaszaliśmy się poprzez radio i telewizję.

- **Wprowadziliście w waszej firmie program rekomendacji pracownika. Na czym on polega?**

- Jeżeli nasz pracownik poleci pracę w naszej spółce innej osobie, zostanie ona zatrudniona i po okresie próbnym podpiszemy z nią umowę, to pracownik polecający otrzymuje od firmy nagrodę za każdą osobę poleconą. Dodam, że jest to spora kwota, a sama metoda cieszy się dużym zainteresowaniem.

- **Na jakich pracowników w tej chwili jest zapotrzebowanie?**

- Na operatorów ładowarek i kierowców kategorii C. Poszukujemy również ładowaczy oraz sortowaczy.

- **Osób z jakimi predyspozycjami poszukujecie?**

- Jeżeli chodzi o operatorów, to muszą posiadać uprawnienia do prowadzenia ładowarek a w przypadkach kierowców oczywiście prawo jazdy. Dobrze jest, gdy potencjalny kandydat na pracownika ma uprawnienia do przewozu rzeczy, ale jeśli nie posiada, to nie jest to też przeszkodą, bo jesteśmy w stanie sfinansować takie szkolenie. W przypadku ładowaczy oraz sortowaczy nie wymagamy żadnych uprawnień.

- **Jak przebiega proces rekrutacji?**

- W pierwszej kolejności wszystkie zgłoszenia trafiają do działu personalnego. Następnie po wstępnej analizie podania przekazywane są do kierowników danych działów, którzy zapraszają wybrane osoby na rozmowę kwalifikacyjną. Jeżeli chodzi o instalację komunalną, czy wywóz odpadów, to na pewno pokazywany jest zakład pracy w celu zapoznania kandydata z warunkami pracy i zakresem obowiązków.

- **Jakby miała pani zachęcić potencjalnych kandydatów do pracy, to proszę powiedzieć dlaczego warto pracować w spółce INNEKO?**

- Jesteśmy stabilną firmą o ugruntowanej pozycji na rynku. Działamy już 30 lat. W naszych szeregach są osoby, które pracują od początku powstania naszej firmy, tak więc jest to spory staż. Oferujemy atrakcyjny system wynagrodzeń.

- **To znaczy jaki?**

- Oprócz wynagrodzenia zasadniczego nasi pracownicy otrzymują premię frekwencyjną, która wypłacana jest co

miesiąc. Po okresie próbnym pracownicy fizyczni mają wypłacane nagrody motywacyjne. Są trzy przedziały tych nagród. Ponadto po roku pracy dochodzi jeszcze dodatek stażowy. Od tego roku wprowadziliśmy również dodatek waloryzacyjny ze względu na sytuację gospodarczą i wciąż rosnące koszty życia. Oczywiście mamy także Zakładowy Fundusz Świadczeń Społecznych, karty multisport jak również oferujemy naszym pracownikom dodatkowe ubezpieczenie zdrowotne w LUXMED. Ogólnie rzecz ujmując zaplecze socjalne jest dość mocno rozbudowane.

- **Spółka INNEKO jest jak jedna wielka rodzina. Jak integrujecie pracowników?**

- Organizujemy różnego rodzaju imprezy okolicznościowe dla pracowników. W okresie letnim jest to piknik. W listopadzie mamy ekobiesiadę. Odbywają się również spotkania wigilijne. Staramy się, aby trzy, cztery imprezy integracyjne odbywały się w ciągu roku.

- **Nie jest tajemnicą, że INNEKO jest organizatorem wielu lokalnych przedsięwzięć, które odbywają się z reguły w dni wolne od pracy. Uczestnictwo w nich pracowników jest na zasadzie „kto chętny”?**

- Tak, za każdym razem tworzona jest lista, na którą chętne osoby mogą się wpisywać. Zazwyczaj jest tak, że mamy dużo więcej chętnych do pomocy przy organizowaniu różnych przedsięwzięć (akcji promocyjnych) a liczba miejsc jest ograniczona.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Drzewa umierają stojąc

Co dalej z usychającymi drzewami w parku Kopernika?

W związku z pytaniami, dotyczącymi obumierających nasadzeń w Parku Kopernika, wydział urzędu miasta, zajmujący się zarządzaniem miejską zielenią, przeprowadził ocenę sytuacji. Została ona poparta opinią dendrologiczną sporządzoną przez zewnętrznego eksperta. Oto co z niej wynika:

Drzewa z gatunku grab pospolity sadzone w parku Kopernika zaczęły zamierać jeszcze na etapie realizacji zadania, w jego końcowej fazie. Na etapie odbioru końcowego stwierdzono ostatecznie obumarcie 30 szt.

drzew i wyznaczono termin na ich wymianę do końca listopada 2020 r. Wykonawca drzewa wymienił. Jednocześnie został zobowiązany do prowadzenia rocznego utrzymania drzew, aby zapewnić ich prawidłowy rozwój i przyjęcie się. Wykonawca tej czynności nie wykonał co doprowadziło do obumierania kolejnych egzemplarzy.

W okresie zaobserwowania pogłębiającego się problemu, wzywano Wykonawcę do wymiany drzew. W odpowiedzi Wykonawca zastrzegł, że jest na etapie tworzenia ekspertyzy, która miała

określić przyczynę obumarcia tych drzew oraz przedstawić ją Urzędowi. To wykonawca prezentował stanowisko, że powodem obumierania drzew jest miejsce, w którym zostały drzewa posadzone. Wykonawca mimo wzdęcia tej dokumentacji nie przedłożył.

Urząd zlecił dokonanie oceny drzew obumarłych na terenie parku Kopernika i sporządzenie opinii dendrologicznej ekspertowi zewnętrznemu, z której wynika, że problemem jest sposób posadzenia drzew - są posadzone za głęboko. Z opinii

wynika również, że korzenie drzew były źle szkółkowane, nie posiadały prawie w ogóle korzeni włóśniowych, które odpowiadają za prawidłowy pobór wody i składników odżywczych przez drzewo. Dodatkowo w korzeniach drzew stwierdzono brak pozostałości hydrożelu, a brak wpisów w dzienniku budowy o podlewaniu świadczy, że te czynności nie były wykonywane.

Grunt w parku jest na tyle bogaty w składniki odżywcze, że takie drzewa w dobrej kondycji powinny bez problemów przyjąć się w tym miejscu. Ze sporządzonej

oceny urzędu wynika, że ocenie Urzędu materiał był wadliwy i to była bezpośrednia przyczyna obumarcia drzew.

W tej sprawie urząd pisemnie zwrócił się do wykonawcy przedstawiając mu ostateczny termin na wymianę drzew do 30.10.2022 r. W piśmie wyznaczono wykonawcy 14-dniowy termin na zajęcie stanowiska w sprawie i określenie sposobu działania. Jeśli to nie nastąpi, sprawa zostanie skierowana na drogę sądową.

źródło: URZĄD MIASTA W GORZOWIE

Wejście do Łaźni odzyska dawny blask

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej sprowadził konieczny materiał i zaczyna remont wejścia do zabytkowej Łaźni.

Zaplanowano także czyszczenie zniszczonej ostatnio elewacji.

- Na razie tylko będziemy remontować część wejścia do budynku, ponieważ drugi segment jest w dobrym stanie - mówi **Paweł Nowacki**, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, który administruje budynkiem zabytkowej Łaźni.

Aby prowadzić jakiegokolwiek prace w Łaźni, ZGM musi uzyskać niezbędne zgody od konserwatora zabytków, ponieważ budynek ten jest wpisany do rejestru zabytków. W momencie, kiedy jasnym się stało, że naprawy wymaga jedno z wejść do budynku, ponieważ uszkodzeniu uległ próg, ZGM poprosił o ekspertyzę i konieczne zgody na przeprowadzenie niezbędnych prac. - Pierwszy materiał, wapien muszlowy, który miał być tu zastosowany, okazał się jednak nietrafiony, zatem trzeba było sprowadzić inny, wskazany przez konserwatora. Tym razem kamień przyjechał z Niemiec - mówi Paweł Nowacki.

Ale obecnie materiał już jest, wszystkie zgody na wykonanie niezbędnych prac także, zatem wszystkie prace powinny być wykonane do końca czerwca. - I zniknie już to ogrodzenie z siatki technicznej, która irytuje mieszkańców - mówi dyrektor ZGM.



Budynek Łaźni powstał za sprawą landsberskiego przemysłowca Maxa Bahra

Jako ciekawostkę opowiada, że do ZGM zgłaszali się sami mieszkańcy, którzy proponowali naprawę tego wejścia domowym sposobem. - Było kilka osób, które deklarowały chęć pomocy. Nawet nie za jakieś wielkie pieniądze, ale niestety, to zabytek i jako taki podlega określonym prawom - mówi dyrektor Nowacki.

Już wiadomo, że naprawa progu kosztować będzie około 50 tys. zł.

W ostatnich dniach ZGM został zaskoczony wielką skalą wandalizmu, jaka dotknęła Łaźnię. W nocy z soboty na niedzielę (11/12 czerwca) na fasadzie po obu

stronach wejścia do budynku pojawił się napis Noblesse Oblige i nazwiska Henryki Żbik-Nierubiec - niezjącej gorzowskiej artystki oraz wybitnego polskiego filozofa Leszka Kołakowskiego. - Już zawiadomiliśmy policję o akcie wandalizmu. Będziemy prosić o przegląd miejskiego monitoringu, ale raczej nie myślę, że przyniesie to jakiś skutek. W każdym razie mamy zamiar ścigać sprawcę tego wandalizmu i dociekać ukarania - zapowiada Paweł Nowacki

ZGM chce, aby sprawca odpowiedział za wandalizm oraz pokrył koszty usunięcia tego napisu. Już wiadomo,

że koszty będą niemałe i sięgną około 50 tys. złotych.

- Te pieniądze będziemy musieli przesunąć z innych zadań. Moglibyśmy je wydać na inne, ważne dla mieszkańców cele, a tak przyjdzie je wydać na oczyszczenie fasady - zauważa Paweł Nowacki.

Dyrektor ZGM kolejny raz podkreśla, że Łaźnia to zabytek wpisany do rejestru i wszystkie prace muszą być uzgadniane z konserwatorem, także i sposób usuwania tego wielkiego napisu, ale już wiadomo, że on zniknie.

Budynek Łaźni powstał według projektu berlińskiego architekta Fritza Crzeliltzera

za sprawą landsberskiego przemysłowca Maxa Bahra. Był to na owe czasy najnowocześniejszy obiekt sportowo-rekreacyjny w Prusach. Otwarcie Łaźni Miejskiej odbyło się 7 stycznia 1930 rok. Jej najważniejszym elementem był basen o długości 25 m. Przed wojną łaźnia posiadała też 27 wanien i osiem kabin natryskowych. Z czasem łaźnia straciła na znaczeniu. W latach 90. ub. wieku były już tylko cztery wanny i dwa natryski Basen funkcjonował do 2002 roku. Później pojawił się także pomysł urządzenia tam palmiarni, biblioteki, muzeum, centrum rehabilitacyjnego, ale ostatecznie magistrat zdecydował się na przebudowę na salę sportową dla gorzowskiego klubu tenisa stołowego.

W 2001 roku w holu odświeżono (ponownie) popiersie Maxa Bahra - fundatora łaźni. Pod koniec 2014 roku, z okazji zbliżającej się 85. rocznicy wybudowania łaźni, kamienica artystyczna Lamus zorganizowała w jej wnętrzu koncert symfoniczny Echo Łaźni. Występ kwartetu Straordinario i sektetu Echo obejrzało ponad 300 osób.

Obecnie w łaźni poza tenisem stołowym funkcjonuje również przychodnia rehabilitacyjna „Pod Łaźnią”, oraz kilka klubów w tym „Sejf” i „MagnetOffOn”.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Małymi krokami do przodu

Teraz wymiana podłóg, potem przyjdzie czas na kolejne prace.

Wymiana podłóg oraz wykładzin to kolejny remont, jaki zaplanował Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Domu Dziennego Pobytu przy ul. Stefanii Hejmanowskiej. I to nie koniec prac, które mają się przyczynić do poprawy jakości funkcjonowania tej placówki.

- W miarę naszych możliwości staramy się wykonywać takie remonty, które służą poprawie infrastruktury takich miejsc - mówi Robert Jankowski, wicedyrektor ZGM.

Teraz przyszła kolej na podłogi w Domu Dziennego Pobytu przy ul. Stefanii Hejmanowskiej. To placówka przeznaczona do pomocy osobom starszym. Prowadzi działania wspierające seniorów. Położona na parterze łatwo dostępnego domu w centrum, jest miejscem bardzo popularnym. Tym bardziej, że Dom ma taras, na



Domu Dziennego Pobytu funkcjonuje przy ul. Stefanii Hejmanowskiej

którym latem także prowadzone są różnego rodzaju spotkania i działania.

- No niestety, tam się zyczajnie zapadła podłoga. Miejscami porobiły się dziury, miejsce stało się niebezpieczne dla uczestników

zajęć, więc przychodzimy im z pomocą - tłumaczy wicedyrektor ZGM. - Dom Dziennego Pobytu funkcjonuje w strukturach Gorzowskiego Centrum Pomocy Rodzinie, ale prace remontowe nadzorujemy my, czyli Zakład Gos-

podarki Mieszkaniowej - dodaje.

Jak tłumaczy Robert Jankowski, ten remont nie jest ani pierwszy, ani też ostatnim w tej placówce. - W ubiegłym roku wykonaliśmy kompleksową wymianę in-

stalacji elektrycznej, bo też tego pilnie wymagała - mówi.

Już też wiadomo, że kolejnym krokiem będzie wymiana drzwi wejściowych do placówki oraz wymiana okien. Jak stwierdza wicedyrektor ZGM, wszystkie prace odbywają się małymi krokami, w miarę posiadanych funduszy.

Dom Dziennego Pobytu funkcjonujący w strukturach Gorzowskiego Centrum Pomocy Rodzinie jest jednostką przeznaczoną dla osób starszych, niepełnosprawnych, których funkcjonowanie w społeczeństwie zaczyna ulegać różnego rodzaju ograniczeniom. Ośrodek dysponuje 35. miejscami, zapewnia pomoc w organizacji życia i zaspokajaniu potrzeb społeczno-kulturalnych, jak dla przykładu zajęcia kulturalno-oświatowe, życie towarzyskie, samopomoc koleżeńska.

ROCH

Mały Tymon jest już w domu

Wielki sukces położników i neonatologów z gorzowskiego szpitala.

Kolejny raz udało się doprowadzić do szczęśliwego końca ciąży w sytuacji, gdy zbyt wcześnie odeszły wody płodowe. - Choć to nie pierwszy taki przypadek w naszej lecznicy, to zawsze jest on rozpatrywany w granicach cudu - mówią lekarze z Gorzowa Wlkp.

Pani Agnieszka na oddziale ginekologiczno - położniczym w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. trafiła na początku stycznia w 18 tygodniu ciąży. - Pacjentce odeszły wody płodowe. Ciążę prowadziliśmy dalej. Było duże ryzyko, że dojdzie do poronienia w przebiegu infekcji, która jest niebezpieczna dla kobiety ciężarnej i może spowodować sepsę. Również dalsze prowadzenie ciąży było wielkim ryzykiem i niewiadomą. Chodziło o to, czy wykształcą się dobrze płuca, bo do tego potrzebny jest płyn owodniowy - tłumaczy lek. Krzysztof Kaczmarek, kierownik oddziału.

Czas narodzin udało się opóźnić o 13 tygodni. Mały Tymon przyszedł na świat w 31 tygodniu ciąży. Ważył zaledwie 1170 g. Jego stan lekarze określili jako średnio ciężki. - Wymagał dużej ilości tlenu. Był podłączony do respiratora - opowiada dr n.



Lek. Krzysztof Kaczmarek wręczył na pożegnanie pani Agnieszce kwiaty. - Obiecałem jej to pod warunkiem, że skończy 30 tydzień ciąży i wszystko będzie miało szczęśliwy finał - mówi szef oddziału położniczo - ginekologicznego.

med. Barbara Michalczyk, kierownik oddziału noworodkowego z pododdziałem intensywnej opieki nad noworodkiem w gorzowskiej lecznicy. Po niespełna dwóch

miesiącach malutki Tymon prawie podwoił wagę (przy wypisie miał 2130 g) i rodzice mogli go wreszcie zabrać do domu.

- Przez cały czas pobytu synka w szpitalu codziennie

go odwiedzaliśmy z mężem - podkreśla pani Agnieszka. Kobieta opowiada, że swój pobyt w gorzowskim szpitalu wspomina bardzo dobrze. - Opiekę ordynatora oddziału



Malutkiego Tymona rodzice Agnieszka i Karol zabrali już do domu.

czułam na każdym etapie. Przede wszystkim wytłumaczył mi z czym wiąże się utrata wód na tak wczesnym etapie ciąży. Do rozmowy podszedł profesjonalnie i rzeczowo. Nie obiecywał mi, że nasza historia będzie miała szczęśliwe zakończenie, ale zatroszczył się o to, żebym czuła się jak najbardziej komfortowo w szpitalu - opowiada pani Agnieszka. Młoda mama chwali cały zespół lekarzy i położnych. - Jestem im wdzięczna za informowanie mnie o moim stanie zdrowia na bieżąco i dodawanie otuchy w tak trudnych chwilach - podkreśla.

Pani Agnieszka w dniu wypisu małego Tymona do do-

mu popłakała się ze szczęścia. A lek. Krzysztof Kaczmarek na pożegnanie wręczył młodej mamie w imieniu całego zespołu bukiet. - Podczas jednej z wielu naszych rozmów obiecałem pani Agnieszce kwiaty, jeśli skończy 30 tydzień ciąży i wszystko się dobrze będzie miało szczęśliwy finał. I słowa dotrzymałem - uśmiecha się lek. Krzysztof Kaczmarek.

To nie pierwszy przypadek w gorzowskim szpitalu, kiedy udało się doprowadzić do szczęśliwego końca ciąży z tzw. małowodziem czy bezwodziem. - Ale zawsze jest to rozpatrywane w granicach cudu - mówią gorzowscy lekarze.

WSZW W GORZOWIE

Z całego serca jestem wdzięczna

Na oddział ginekologiczny zostałam przyjęta trzeciego stycznia z podejrzeniem przedwczesnego pęknięcia pęcherza płodowego w 18 tygodniu ciąży. Nie do końca wiedziałam co się w tamtym momencie dzieje. Z mężem pożegnałam się na oddziale SOR i ze względu na okres covidowy zobaczyłam go dopiero w kwietniu. Podczas badania lekarze potwierdzili swoje podejrzenia i zostałam przyjęta w szpitalu. W szpitalu leżałam od stycznia do 14 kwietnia i byłam pod bardzo dobrą opieką lekarzy z oddziału

ginekologiczno-położniczego. Cały Zespół lekarzy współpracuje ze sobą i przekazuje najpotrzebniejsze informacje oraz zalecenia i sposób leczenia. W sposób szczególny jestem im wdzięczna za informowanie mnie o moim stanie zdrowia na bieżąco i dodawanie otuchy w tak trudnych chwilach jakie spędziłam na oddziale. Opiekę Ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego czułam na każdym etapie mojego pobytu w szpitalu. Przede wszystkim wytłumaczył mi z czym wiąże się utratą wód na tak wczesnym etapie ciąży. Do

rozmowy podszedł bardzo profesjonalnie i rzeczowo i była ona dla niego tak samo trudna jak dla mnie. Pierwszy raz spotkałam się z lekarzem, który troszczy się o swoich pacjentów i podchodzi do nich z sercem. Nie obiecywał mi, że nasza historia będzie miała szczęśliwe zakończenie, ale zatroszczył się o to żebym czuła się jak najbardziej komfortowo w szpitalu. Zlecił częste robienie badań ponieważ było duże ryzyko pojawienia się stanu zapalnego i osobiście sprawdzał moje wyniki. Na początku były one robione codziennie a po jakimś czasie co

drugi dzień ze względu na to, że mam słabe żyły. Doktor Kaczmarek co jakiś czas odwiedzał mnie i za pewniał o tym, że jestem pod dobrą opieką i wie co się u mnie dzieje od innych lekarzy. Zawsze pytał czy czegoś nie potrzebuje i czy wszystko u mnie dobrze. To niezwykle dobry człowiek, który troszczy się o swoich pacjentów i zna ich nie tylko z karty pacjenta. Był pierwszą osobą, która pogratulowała mi i mojemu mężowi przyjścia na świat naszego syna Tymona. Jako rodzice dopilnujemy tego żeby nasz syn wiedział jak duże

znaczenie miał Doktor Krzysztof Kaczmarek w naszym życiu. Szczególne podziękowania należą się również doktor Maziakowskiej oraz doktorowi Homa, którzy objęli mnie swoją opieką na ostatnim etapie ciąży. Z całego serca jestem wdzięczna położnym, które starały się żeby czas spędzony w szpitalu był dla mnie miłe wspomniany. Bardzo dziękuję za słowa otuchy i wsparanie w gorszych momentach pobytu. Wychodząc ze szpitala wiedzieliśmy, że zostawiamy syna pod dobrą opieką. Oddział Intensywnej Opieki nad

Noworodkiem ma bardzo dobrą aparaturę a lekarze i położne są zaangażowane w swoją pracę i szybko reagują kiedy jest taka potrzeba. Nasz syn spędził tam niecałe dwa miesiące swojego życia i przez ten czas personel, który opiekował się naszym maleństwem przejawiał opiekuńczość i troskę o nasze dziecko. Dziękujemy Pani Doktor Marzenie Genderze-Dudziak oraz Doktor Karolinie Adamek, która rzetelnie i zrozumiale dla nas odpowiadała na nasze pytania i przygotowała nas na wyjście naszego syna ze szpitala.

AGNIESZKA, MAMA TYMONA

Walczymy o kardiochirurgię w Gorzowie

TU CHODZI O TWOJE ŻYCIE

Podpisz petycję na www.szpital.gorzow.pl/petycja



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

Wysokiej jakości kształcenie praktyczne

Nowoczesne technologie na wyciągnięcie ręki, czyli studia na Wydziale Technicznym Akademii im. Jakuba z Paradyża.

Wydział Techniczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim od lat wspólnie z otoczeniem gospodarczym prowadzi szereg działań zapewniających wysoki poziom kształcenia, różnorodność, atrakcyjność nauczania, zdobycie wysokich oraz cenionych na rynku pracy kwalifikacji zawodowych. Na **Wydziale Technicznym** prowadzone są 3,5-letnie **studia inżynierskie** oraz 1,5-letnie studia magisterskie w trybie **stacjonarnym i niestacjonarnym**. Realizowany jest program **studiów dualnych**, gdzie oprócz udziału w tradycyjnych zajęciach, studenci uczestniczą w stażach u pracodawców naszego regionu. Pozwala to na zdobycie kluczowych kwalifikacji i kompetencji oraz na podjęcie pracy i uzyskanie dochodów już w czasie studiów.

Kierunki inżynierskie oferowane na Wydziale Technicznym to:

1. AUTOMATYKA I ROBOTYKA,
2. ENERGETYKA,
3. INFORMATYKA,
4. INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA,
5. MECHANIKA I BUDOWA MASZYN.

Studia magisterskie oferowane na Wydziale Technicznym to:

1. INFORMATYKA,
2. MECHANIKA I BUDOWA MASZYN.

Aby jak najlepiej przygotować absolwentów do pracy zawodowej, również dzięki współpracy z przemysłem, Uczelnia wciąż rozszerza bazę laboratoryjną i obecnie tworzą „Laboratorium Środowiskowe” oraz „Laboratorium Technologiczne”. Dzięki temu studia na Wydziale Technicznym to wysokiej jakości kształcenie praktyczne w nowoczesnej i wciąż rozbudowanej bazie laboratoryjnej. Warto wspomnieć, iż „Laboratorium Środowiskowe” stanowią m. in. laboratoria:

- Diagnostyki Maszyn i Urządzeń, które umożliwia kształcenie w zakresie oprogramowania oraz efektywnego wykorzystywania systemów diagnostycznych w nadzorowaniu stanu maszyn i urządzeń.

- Automatyki i Robotyki zapewnia kształcenie w zakresie

AKADEMIA
WYDZIAŁ TECHNICZNY
ul. Fryderyka Chopina 52
66-400 Gorzów Wielkopolski
tel. 95 727 95 36
e-mail: wt@ajp.edu.pl

Studuj z nami - bo warto!

www.ajp.edu.pl

Fot. Archiwum AJP

- sterowania obiektami technicznymi, projektowania, uruchamiania i obsługi mechatronicznych urządzeń w systemach pracy ciągłej jako procesów typowych dla wielu instalacji przemysłowych.

- Sterowników PLC umożliwia realizację programu z obszarów oprogramowania, nadzorowania i efektywnego wykorzystywania systemów produkcyjnych. Składa się z szeregu stacji tworzących komplementarny ciąg przedstawiający elementy systemów produkcyjnych.

- Techniki CNC i Grafiki Inżynierskiej umożliwia nabywanie umiejętności w zakresie programowania, uruchamiania i obsługi sterowanych numerycznie urządzeń technologicznych, stanowiących podstawowe elementy współczesnych systemów technologicznych.

- Mechaniki i Wytrzymałości Materiałów zapewnia realizację kształcenia w zakresie podstaw działania mechanizmów, obciążeń i odkształceń konstrukcji oraz optymalizacji

- sztwności i wytrzymałości projektowanych elementów.

- Podstaw Konstrukcji Maszyn umożliwia kształcenie w zakresie podstaw projektowania maszyn i urządzeń z zapewnieniem technologiczności konstrukcji, optymalizacji cech eksploatacyjnych, trwałości elementów, minimalizacji energochłonności układu.

- Fizyki, Termodynamiki i Mechaniki Płynów zapewnia realizację zadań w zakresie zastosowań termodynamiki technicznej i mechaniki płynów do opisu zjawisk fizycznych oraz modelowania matematycznego i projektowania układów w procesach technologicznych.

- Inżynierii Materiałowej pozwala na nabywanie kompetencji w zakresie m. in. badań parametrów fizycznych materiałów, właściwości warstwy wierzchniej, badań topografii powierzchni.

- Inżynierii Jakości umożliwia zastosowanie nowych rozwiązań wspierających kontrolę eksploatacyjną wyrobów, weryfikację i monitorowanie procesów i wyników produkcji.

- Modelowania i Nadzorowania Procesów pozwala na kształcenie w zakresie szeregowania zadań, optymalizacji trajektorii przemieszczeń mobilnych robotów, optymalizacji rozkroju materiału, optymalizacji procesów z wykorzystaniem danych diagnostycznych z innych operacji technologicznych.

- Podstaw Elektroniki i Elektrotechniki oraz Energetyki daje możliwość realizacji programu kształcenia w zakresie projektowania i programowania przemysłowych urządzeń kontrolno-pomiarowych, badań i weryfikacji układów regulowanych i sterowanych oraz pomiarów wielkości elektrycznych.

- Techniki 3D umożliwia nabywanie wiedzy w zakresie zastosowań inżynierii rekonstrukcji, nowych rozwiązań wspierających kontrolę eksploatacyjną wyrobów oraz weryfikację i monitorowanie procesów i wyników produkcji.

- Mechatroniki zapewnia kształcenie w zakresie zastosowań układów mechatro-

- nicznych z wykorzystaniem elementów sterowanych pneumatycznie oraz sterowników PLC.

- Fizyko-Chemiczne przeznaczone jest do wykonywania doświadczeń z chemii jak: krystalizacja, rozpuszczalność roztworów, chromatografia cienkowarstwowa, reakcje wymiany, analiza składu pierwiastkowego wybranego materiału oraz analiza parametrów fizyko-chemicznych wód.

- Odnawialnych Źródeł Energii umożliwia realizację zajęć w zakresie zastosowania odnawialnych źródeł energii oraz w zakresie opracowywania, budowy i eksploatacji racjonalizatorskich rozwiązań technicznych na rzecz inżynierii środowiska.

- Z kolei głównym celem „Laboratorium Technologicznego” jest wzrost działań naukowo-badawczych realizowanych w powiązaniu z lokalną gospodarką i biznesem. Kluczowe obszary, które rozwijane są w laboratorium, to:

- inżynieria wytwarzania,

- mikroinżynieria,
- automatyzacja produkcji,
- diagnostyka materiałowa,
- modelowanie i symulacji procesów przemysłowych.

Zadania postawione przed „Laboratorium Technologicznym” wynikają z analiz prowadzonych wspólnie przez Wydział Techniczny, Lubuski Klaster Metalowy, Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefę Ekonomiczną, Zachodnią Izbę Przemysłowo-Handlową, Lubuską Organizację Pracodawców, Miasto Gorzów oraz wiele innych podmiotów otoczenia społeczno-gospodarczego. W ramach działalności laboratorium założono połączenie znajomości technologii, organizacji produkcji, nowoczesnych metod i technik wytwarzania z wykorzystaniem wspomaganie komputerowego, niezbędnego do sterowania procesami w celu poprawy ich efektywności. Obszary skupione w laboratorium koncentrują się na innowacyjnych konstrukcjach i technologiach, systemach nadzorowania procesów produkcyjnych, nowatorskich technologiach wytwarzania, budowie systemów wspomaganie decyzji w przemyśle, nowych metodach i narzędziach do precyzyjnej obróbki, automatyzacji procesów projektowania elementów i zespołów maszyn, jak również mikroinżynierii.

Wydział Techniczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, dzięki współpracy z otoczeniem, łączy wysoki poziom kształcenia z prowadzeniem badań naukowych, czym wyróżnia się na tle dużych jednostek. Umożliwia studentom zdobywanie kluczowych kwalifikacji i kompetencji zawodowych oraz dążenie do zdobywania praktycznego doświadczenia już na etapie studiów. Wydział Techniczny, dysponując odpowiednią kadrą naukowo-dydaktyczną, bardzo dobrą bazą dydaktyczną o najwyższym standardzie oraz dodatkowo dzięki kształceniu wspólnie z przemysłem, daje ogromną szansę na zatrudnienie oraz dalszy rozwój zawodowy.

dr inż. ALEKSANDRA
RADOMSKA-ZALAS

Dziekan Wydziału Technicznego AJP



AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

WWW.AJP.EDU.PL

**Wydział Administracji
i Bezpieczeństwa Narodowego**

**Wydział Ekonomiczny
Wydział Humanistyczny**

**Wydział Nauk o Zdrowiu
Wydział Techniczny**

Pojechał, zdobył i już nie wrócił

Tadeusz Kudelski zanim pojechał na Mount Everest, wszedł na 11 szczytów w Ameryce Południowej i wjechał rowerem na Kilimandżaro.

Wcześniej wspinał się w Tatrach. Uwielbiał Indie. To, że nie wrócił z najwyższej góry świata, którą zdobył 18 maja 1999 roku, do dziś pozostaje otwartym pytaniem - jak to się stało?

- To taka niedokończona sprawa. Człowiek zniknął i nie wiadomo, co się z nim stało. Ci, co mają wyobraźnię, wierzą, że może gdzieś tam żyje innym życiem. A ci bez myślenia, że leży gdzieś tam i być może kiedyś ktoś odnajdzie ciało, ale czy uda się je zidentyfikować? - mówiła później Ewa Kudelska-Merc, żona Tadeusza Kudelskiego, jedynej jak do tej pory gorzowianina, który wszedł na Dach Świata.

18 maja 1999 roku wraz z Ryszardem Pawłowskim i Jackiem Masełko stanął na Mount Everest. Jako jedyny z tej trójki nie zszedł do bazy. Ciało jakiś czas szukali Szerpowie, ale nie znaleźli nic. Wszyscy, którzy znali Tadeusza Kudelskiego do dziś zadają sobie pytanie, co się stało tak naprawdę, bo przecież był w znakomitej kondycji, był absolutnie świetnie przygotowany.

Z koleżeńskiej namowy

Tadeusz Kudelski urodził się 3 lipca 1954 r. we wsi Brzeźnica pod Świebodzinem, ale jak opowiada jego żona, rodzina bardzo szybko przeniosła się do podgórskiego Lubna. Tu jego ojciec został kierownikiem PGR a Tadeusz uczył się w miejscowej podstawówce i broił z kolegami. Potem uczył się w II Liceum Ogólnokształcącym. W tamtych czasach nic nie zapowiadało, że pociągną go i zatrzymają góry.

Dopiero na studiach w gorzowskim wydziale pedagogiki na Akademii Wychowania Fizycznego poznał pochodzącego z Poznania studenta Marka Paszkowskiego i to właśnie on pokazał Kudelskiemu świat gór. Zaczynał jak większość, czyli w Sokolikach w Rudawach Janowickich koło Jeleniej Góry. Tu zaczął poznawać alpinistyczny świat, góry pociągały go coraz mocniej. Na tyle mocno, aby wstąpić do Akademickiego Klubu Alpinistycznego oraz Klubu Wysokogórskiego w Poznaniu.

W 1978 roku pierwszy raz pojechał w Tatry i natychmiast dał się poznać jako osobowość. Mówiąc językiem środowiska alpinistycznego, „robił” bardzo trudne drogi, takie, które zaskarbiły mu szacunek właśnie w tym środowisku.



Tadeusz Kudelski przed Drogą Długosza i nad Kazalnicą - Tatry 1979

Z miłości do Andów

W 1980 roku Kudelski pojechał pierwszy raz w Himalaje. Ale Góry Najwyższe jednak go nie przytrzymały. Rok później pojechał w Andy i jak mówią znajomi, tam właśnie odnalazł świat, który go zafascynował. - Potrafił z ekspresją i bardzo plastycznie opowiadać o tym, co mu się przydarzało - wspomina Dorota Frątczak, gorzowska dziennikarka, która dla nieistniejącego już „Kurier Gorzowski” przeprowadziła z Tadeuszem Kudelskim wywiad rzeke. Zaznacza jednak, że Tadeusz Kudelski nie miał zaufania do dziennikarzy i wiele wody musiało w Warcie upłynąć, nim dał się namówić na rozmowę.

Kudelski wrócił do Meksyku w 1983 roku.

Potem pociągnęło go ponownie w najwyższe góry, bo w Himalaje pojechał w 1985 i dwa lata potem.

Ale przyszło kilka lat poczekać na kolejną wyprawę. W 1995 roku Tadeusz Kudelski ruszył wraz z przyjaciółmi

Jerzym Sobolewskim i Stanisławem Dejniewiczem do Afryki. Cel - Kilimandżaro i to na rowerze. Mimo, że właściwie nie wolno było tego robić, on na szczyt wjechał. Rok później zamierzał wjechać rowerem na Aconcagua (6961 m n.p.m.) - najwyższy szczyt obu Ameryk. Prawie się udało, jednak na szczyt wspiął się bez roweru.

Pięć na pięciolecie radia

Kolejny raz w Andy ruszył w 1998 roku, na wyprawę nazwaną „Pięć szczytów na pięciolecie Radia Gorzów”. Zabrał na tę wyprawę także żonę Ewę. - Byłam pod Co-

topaxi, to czynny wulkan, ale weszłam na wysokość 5 tys. m i prawie umarłam. To nie dla mnie - wspomina Ewa Kudelska-Merc. Opowiada, że wyprawa była połączeniem dwóch stylów chodzenia po górach - sportowego, takiego, jaki uprawiał Tadeusz oraz turystycznego, czyli takiego jaki uprawia znacznie więcej ludzi.

Rok później, na początku 1999 Tadeusz Kudelski ruszył kolejny raz w Andy, tym razem towarzyszył mu starszy syn Piotr, którego od dzieciństwa ojciec infekował wysokimi górami. - No i zostało mu do dziś. Wspina się cały czas. A tamten czas spędzony tylko z ojcem wspomina jako coś bezcennego i niezwykłego - opowiada Ewa Kudelska-Merc.

Właśnie ten wyjazd był przygotowaniem pod wiosenną wyprawę w Himalaje z celem podstawowym - Mount Everest.

Czomolungma go zatrzymała

Na spotkanie z Dachem Świata, nie pierwszy zresztą raz, Tadeusz Kudelski wyruszył kilka dni przed Wielką Nocą. - Nie chciałam, żeby tam jechał - mówi Ewa Kudelska-Merc.

Gorzowianie śledzili losy wyprawy, którą kierował Ryszard Pawłowski, bardzo doświadczony himalaista. Trzecim w zespole był Jacek Masełko. Pawłowski co jakiś czas podsyłał do kraju informacje o wyprawie. Kiedy zapowiedział atak szczytowy, całe gorzowskie środowisko ludzi związanych z górami zacisnęło palce.

No i 18 maja 1999 roku przyszła długo oczekiwana

informacja - wszyscy trzej stanęli na Mount Everest. - Sukces - cieszył się alpinistyczny Gorzów i bardzo liczna ekipa przyjaciół Tadeusza Kudelskiego. A potem przyszła tragiczna wieść, że jeden z nich został na najwyższej górze świata. Na początku nie było wiadomo, który. Po kilku godzinach okazało się, że Czomolungma, góra gór zatrzymała u siebie właśnie Tadeusza Kudelskiego.

We wspomnieniach Ryszarda Pawłowskiego można przeczytać, że akcja powrotu do bazy odbywała się w koszmarnych warunkach. Tak opowiada o zejściu „Na Drugim i Pierwszym Uskoku, jakby progach stanowiących jedne z głównych trudności technicznych. Na drodze wejścia na Everest od Przełęczy Północnej były liny poręczujące. Między nimi, tam gdzie prawdopodobnie zginął Tadeusz, sporadycznie. Nie widziałem jak spadał. Odległość między nami wynosiła wtedy ok. 100 m w pełnym występowaniu i załamów terenie. Uważam, że był to nieszczęśliwy wypadek, źle postawiony krok”. Szerpowie, którzy wyruszyli na poszukiwanie zaginionego Tadeusza Kudelskiego, nie znaleźli nic.

Przyjaciele do dziś się zastanawiają, jak to się mogło wydarzyć. Tadeusz Kudelski był w optymalnym wieku, był znakomicie przygotowany, po aklimatyzacji na wysokości w Andach. Ale nikt do tej pory nie umie powiedzieć, co tam, w górze tak naprawdę się stało.

- Ewa, jego żona, bardzo długo nie mogła uwierzyć, że Tadeusz został w Himala-

jach. Bardzo długo nie mogła się pogodzić z tą wieścią. Zresztą jakiś czas później w kościele przy ul. Żeromskiego odbyło się nabożeństwo w intencji Tadeusza Kudelskiego. Nie można go nazwać żalobnym, bo rodzina sobie tego nie życzyła. Przyjechał na nie Ryszard Pawłowski, zresztą przyjechało znacznie więcej ludzi - wspomina Dorota Frątczak.

Trzeba było wyroku sądu

W środowisku himalaistów nie mówi się, że ktoś zginął w górach, jeśli nie ma jego ciała. Używa się określenia - zaginął. Tak przez wiele lat mówiła mama Wandy Rutkiewicz, wybitnej polskiej himalaistki, która została na K2. Tak też do tej pory mówi Ewa Kudelska. W 2001 roku jednak została przeprowadzona rozprawa sądowa, podczas której Tadeusz Kudelski został uznany za zmarłego.

Na pamięć tragicznych wydarzeń na cmentarzu w Lubnie żona i synowie ustawili pamiątkowy obelisk w kształcie zbliżonym do bryły Mount Everestu. - Ufundowaliśmy też tablicę ze stosownym napisem, którą w Himalaje miał zawieźć Ryszard Pawłowski, ale nie wiem, czy tak się stało - mówi żona.

Fajny facet

Kiedy Tadeusz Kudelski nie jeździł w góry, to pracował i zajmował się rodziną. Swoją przyszłą żonę Ewę poznał, kiedy ona była w ósmej klasie podstawówki. - Razem trenowaliśmy w Kolejowym Klubie Sportowym Warta i poznaliśmy się na obozie sportowym. Byliśmy razem

30 lat, z czego 22 w małżeństwie - wspomina Ewa Kudelska-Merc.

Razem studiowali w AWF w Gorzowie, ale Ewa jakoś nie podzielała fascynacji górskich najpierw chłopaka a potem męża. - Uprawiałam inne dyscypliny sportu, to wystarczyło - tłumaczy.

Para pobrała się w 1977 roku i w tym samym urodził się ich starszy syn Piotr. Rodzina mieszkała w wynajętym pokoju i jakoś musiała sobie radzić.

Tadeusz po zakończonych studiach pracował jako nauczyciel wf, jednak czarne lata stanu wojennego i jego bezkompromisowa postawa patriotyczna sprawiły, że w 1983 roku tę pracę stracił. Przyszedł czas założenia własnej firmy, która zajmowała się robotami budowlanymi i pracami na wysokości. W międzyczasie rodzina przeprowadziła się do własnego mieszkania na osiedlu Piaski. Potem przyszedł czas na dom w Santocku, gdzie do dziś mieszka Ewa z młodszym synem Pawłem. - Nie, on się nie wspina, ale też lubi adrenalinę, bo jest zawodowym strażakiem - śmieje się jego mama.

Państwo Kudelscy prowadzili bardzo otwarty dom, przez który cały czas przeżywali się znajomi i przyjaciele. - Tadeusz był fantastycznym kolegą, znaliśmy się ze studiów, i ciągle jakoś tak byliśmy blisko siebie, bo mieszkaliśmy na jednym osiedlu - wspomina Janusz Dreczka.

Państwo Kudelscy prowadzili bardzo otwarty dom, przez który cały czas przeżywali się znajomi i przyjaciele. - Tadeusz był fantastycznym kolegą, znaliśmy się ze studiów, i ciągle jakoś tak byliśmy blisko siebie, bo mieszkaliśmy na jednym osiedlu - wspomina Janusz Dreczka.

Andy i Indie

Przyjaciele mówią, iż prawdziwie ukochanymi krainami Tadeusza Kudelskiego były Andy i Indie. - Mówił, że musi jeździć do Indii, bo bez nich czuje jakby się dusił. W Indiach ładował akumulatory. Indie były mu potrzebne do życia - mówi Dorota Frątczak. I dodaje, że decyzja o wyprawie na Dach Świata była lekkim zaskoczeniem dla przyjaciół i znajomych. - Dla niego Everest nie był marzeniem życia. Podobnie mówi żona Ewa. - Chciał pojechać i zdobyć go, ale to nie było największe jego marzenie.

W tym roku Tadeusz Kudelski skończyłby zaledwie 61 lat.

RENATA OCHWAT

P.S. O Tadeuszu Kudelskim powstała książka autorstwa Ewy Kudelskiej i Zbigniewa Szafkowskiego „Tadeusz Kudelski. Gorzowski himalaista 1954-1999”.

Papież Jan Paweł II z wizytą w Gorzowie

25 lat temu, a dokładnie 2 czerwca 1997 roku, papież Jan Paweł II odwiedził Gorzów.

Długo nie było wiadomo, czy Głowa Kościoła w ogóle przyjedzie na Ziemię Lubuską. O wizytę papieża mocno zabiegały różne środowiska. Przygotowania do tego, aby godnie przyjąć Papieża ruszyły na kilka miesięcy przed wyznaczoną datą. Ważnym było wybranie miejsca spotkania z wiernymi oraz jak logistycznie tę ważną wizytę rozegrać. Decyzja o tym, że szacowny gość spotka się z pielgrzymami właśnie przy kościele pw. Pierwszych Pięciu Męczenników zapadła dość szybko. Kościół stał na nowym, powstającym dopiero osiedlu. Dookoła było wystarczająco dużo miejsca, aby pomieścić się nawet i pół miliona pątników, bo na tyle liczono. W efekcie przyjechało z całego regionu około 400 tys. wiernych. I jak do tej pory było to największe publiczne zgromadzenie, jakie odbyło się w Gorzowie.

Dość szybko zapadła też decyzja, że ołtarz papieski, wzorowany na namiocie króla Jana III Sobieskiego spod Wiednia zaprojektuje znany gorzowski scenograf Michał Puklicz. Na kilka dni przed wizytą zaczęły się bardzo szczegółowe przygotowania. Plac podzielono na sektory. Zostały wyznaczone drogi szybkiego ruchu. Wyznaczono punkty sanitarne. Na potrzeby parkingu dla autokarów zamknięto Aleję Odrodzenia, dziś Aleję Księdza Witolda Andrzejewskiego. No i podano do wiadomości, jak pielgrzymka będzie wyglądać. Miało być nabożeństwo na placu, potem przejazd do Pałacu Biskupiego i odlot do następnego miejsca papieskiej pielgrzymki. Miało tak być.

Jan Paweł II przybył śmigłowcem asystowanym przez pięć innych o 17.40 na lądowisko przy szpitalu wojewódzkim. Tu Głowę Kościoła Katolickiego przywitał ksiądz biskup Adam Dyczkowski, ordynariusz diecezji gorzowskiej, niegdyś student kardynała Karola Wojtyły na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz najwyższe władze świeckie. Kawalkada samochodów ruszyła do miejsca nabożeństwa. Schorowany już wówczas dość mocno papież jak zwykle nie wybrał najkrótszej i najwygodniejszej drogi do spotkania z wiernymi. Zawsze otwarty na drugiego człowieka, także i tym razem polecił, aby samochód objechał cały plac.

Potem wsparty na lasce wszedł na ołtarz. Witwały go okrzyki wiernych.



To tu gromadzą się wierni przy okazji różnych rocznic związanych z osobą Jana Pawła II

Nabożeństwo toczyło się zgodnie z ustalonym rytmem. Ale Jan Paweł II nagle przerwał jego tok. Popatrzył zamyślony i uśmiechnięty na zgromadzony tłum i wspominał, jak bywał na Ziemi Lubuskiej, jak pływał po rzekach. Zapamiętał te ziemie jak zwyczajnie piękna.

Odczytał też homilię, w której akcentował konieczność życia w prawdzie. Po zakończeniu homilii Papież poświęcił dziewięć dzwonów - po trzy z parafii w Nowogrodzie Bobrzańskim, parafii NMP Królowej Polski z Gorzowa i również gorzowskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Poświęcił też figury Matki Boskiej Fatimskiej dla parafii Pięciu Braci Męczenników z Gorzowa i parafii w Włynkowa oraz tablice pamiątkowe dla Centrum Pomocy Bliźniemu w Gorzowie i szkoły w Pławie, a także kamień węgielny pod budowę kościoła dla parafii Św. Brata Alberta w Zielonej Górze i sztandar "Solidarności" sulęcińskiego Ursusa.

Ojciec Święty dostał 47 darów, w tym od wojewody gorzowskiego obraz Eugeniusza Repczyńskiego "Belka nadziei", od prezydenta Gorzowa kielich mszalny z herbami Gorzowa i Watykanu, a od seminarium duchownego w Paradyżu ewangeliarz.

Program papieskiej pielgrzymki zakładał, że Jan Paweł II po nabożeństwie miał przejechać do Pałacu Biskupów Lubuskich przy ul. 30 Stycznia. Ale Jan Paweł II nie byłby sobą, gdyby czegoś nie zmienił. Otóż pojechał do katedry.

Co prawda, komitet organizacyjny zakładał taką możliwość, ale z Watykanu płyną

jednoznaczny przekaz - nie ma szans na takie odwiedzi-ny. Za mało czasu, za dużo obowiązków. Jednak tymi słowami jakoś nie przejmował się za bardzo ówczesny proboszcz katedry, śp. ksiądz kanonik Stanisław Garncaz. - Jakoś byłem mocno przekonany, że Ojciec Święty zechce nawiedzić nasze progi - mówił po wizycie. I jak się okazało, miał rację.

Jan Paweł II przyjechał do katedry na krótką modlitwę przy grobie swego przyjaciela, księdza biskupa Wilhelma Pluty, który jest pochowany w przedsionku katedry. Ksiądz Stanisław Garncaz witał Głowę Kościoła w głównym wejściu do świątyni. Papieżowi towarzyszyli wysocy urzędnicy watykańscy, w tym kardynał Angelo Sodano, jedna z najbardziej wówczas wpływowych osobistości kościelnego świata.

Modlitwa trwał krótką chwilę. Jan Paweł II odjechał w kierunku Pałacu Biskupiego, a księdzu Garncazowi pozostał album z wizyty - do końca życia była to najcenniejsza pamiątka kanonika Stanisława Garncaza.

Gorzowianie ustawili się wzdłuż drogi przejazdu z placu papieskiego do pałacyku biskupów gorzowskich przy ul. 30 Stycznia. - No i widzieliśmy, jak papież wysiada z auta, zamienia słowo z kimś obok, trwało to na tyle długo, że byłam wzruszona, że tak blisko mnie stoi papież - wspomina gorzowska artystka Magdalena Ćwiertnia, która specjalnie czekała na Jana Pawła II właśnie przy pałacu.

Po wizycie Jana Pawła II, oprócz duchowych i praso-

wych śladów, pozostało także sporo materialnych. Pierwszym był ołtarz, a właściwie baldachim nad nim. Trafił w końcu do Santoka i jest jedną z najważniejszych obiektów na nadwarciańskim bulwarze. Dwa lata po wizycie Papieża w Gorzowie plac, na którym się modlił wraz z 400 tys. pielgrzymów nazwany został jego imieniem. A w miejscu papieskiego ołtarza stanął pomnik Głowy Kościoła autorstwa krakowskiego prof. Czesława Dźwigaja. Postać papieża stoi z uniesioną ręką na tle krzyża.

Do placu co roku idą symboliczne Białe Procesje, tam też gromadzą się wierni z okazji różnych rocznic związanych z osobą Jana Pawła II.

Wśród bardzo ważnych śladów jest także i ten, że Jan Paweł II został Honorowym Obywatelom Gorzowa, pierwszym w powojennych dziejach miasta.

Choć Jan Paweł II na Ziemi Lubuskiej zagościł tylko raz, to jednak jako biskup a potem kardynał Karol Wojtyła był tu, a także miał i inne związki z tymi ziemiami i ludźmi.

Wśród ciekawych śladów jest i taki, że Karol Wojtyła został w tym samym dniu biskupem krakowskim, co Wilhelm Pluta biskupem gorzowskim. Było to latem 1958 r. Ten pierwszy, już jako papież, tak wspominał te chwile w liście kierowanym na ręce Wilhelma Pluty: „Nigdy nie mogło się to zdarzyć Czcigodny Bracie, byśmy zapomnieli o owym wspaniałym dniu 4 lipca, w którym przed dwudziestu pięć laty zostaliśmy obaj

włączeni do Grona Apostołów i równocześnie przeznaczeni do różnorodnej posługi biskupiej wśród duchowieństwa i wiernego ludu Ojczyzny Naszej” pisał Papież w liście z okazji jego 25-lecia posługi biskupiej w Gorzowie.

Obaj biskupi potem spotykali się podczas obrad plenarnych Episkopatu Polski, łączyło ich zamiłowanie do dyskusji. Bo jak wspominają ci, co obu duchownych znali, dogadywali się znakomicie. Obaj intelektualiści, erudyci z otwartymi głowami. Był to podatny grunt, na której wyrosło zrozumienie i sympatia.

Już jako kardynał i ordynariusz krakowski, ksiądz Karol Wojtyła zagościł w Gorzowie 6 listopada 1966 r. Wówczas, tego pamiętnego roku w Gorzowie kończyły się obchody Milenium Chrztu Polski. Gospodarz, ksiądz Wilhelm Pluta szczególnie ciepło witał właśnie księdza Karola Wojtyłę. Mówił między innymi, że właśnie gorąco wita szczególnego przyjaciela tej ziemi, diecezji gorzowskiej. A skromny kardynał słuchał tego z uśmiechem na twarzy, który za jakiś czas miał poznać cały świat.

Do kolejnej wizyty lubianego krakowskiego ordynariusza w Gorzowie doszło w dniach 23-24 czerwca 1971 roku, podczas Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski. I podczas tej szalenie pracowitej wizyty biskupi gorzowski i krakowski zdążyli sobie uciąć dość długą rozmowę o problemach współczesnego Kościoła.

Rok i trzy miesiące później, 27 września 1972 r. ksiądz kardynał Karol Wojtyła koncelebrował mszę św. w kaplicy pałacu biskupiego przy ul. 30 Stycznia.

Natomiast 26 grudnia 1973 r. ksiądz kardynał brał udział w święceniach biskupich księdza Pawła Sochy, wieloletniego sufragana naszej diecezji. I choć sakrę biskupią udzielał mu ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, to metropolita krakowski wygłaszał specjalną homilię. Było to głęboko religijne, teologiczne kazanie bez wątków pobocznych, czy modych w tamtych czasach nawiązań do polityki.

Także następca biskupa Pluty, ksiądz biskup Adam Dyczkowski spotkał w dość niekonwencjonalnych okolicznościach przyszłego papieża. A było to tak. Ksiądz Adam Dyczkowski był wówczas studentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. -

Przyszedłem na śniadanie trochę później niż zwykle. I w refektarzu naszego domu akademickiego spotkałem tylko jednego, nieznanego mi wcześniej księdza. Siadając obok niego, przedstawiłem się. W odpowiedzi usłyszałem: Karol Wojtyła. Wtedy to nazwisko nic mi nie mówiło, a że wyglądał bardzo młodo, więc skwitowałem to słowami: - Bardzo miło mi poznać. W trakcie rozmowy zapytał mnie, z jakiej diecezji przybyłem i na jaki wydział. Z kolei ja doszedłem do głosu - A kolega na jakim wydziale? W jego oczach dostrzegłem pewne zaskoczenie. Kiedy jednak zauważyłem, że pytam zupełnie bona fide (w dobrej wierze), odpowiedział, że jest na wydziale filozoficznym. - A na którym roku? - dociekałem. Roześmiał się szczerze rozbawiony. - Ja już dawno skończyłem studia - odparł. Kilka godzin później szedłem głównym korytarzem gmachu uniwersyteckiego z kolegą, księdzem Tadeuszem Stycznem. Przed nami zauważyłem mojego porannego rozmówcę. Tadzio Styczeń na jego widok trącił mnie w ramię - Patrz, to mój profesor, biskup Wojtyła! Musiałem mieć w tym momencie wyjątkowo głupią minę, ale Biskup uśmiechnął się do mnie życzliwie.

Z księdzem Wojtyłą, wybitnym filozofem, spotykali się także na KUL-u inni gorzowianie, którzy tam studiowali i też wspominają niezwykłą dobroć oraz mądrość Ojca Świętego. Ponadto Karol Wojtyła pływał po lubuskich rzekach. Obecnie w Zbąszyniu stoi jego pomnik, dość niekonwencjonalny. Bo Jan Paweł II przedstawiony jest na nim w kajaku, nie w hieratycznej pozycji Głowy Kościoła, jak ma to miejsce w setkach miast, miasteczek i wsi polskich, także i w Gorzowie i to w dwóch odsłonach, bo na placu Papieskim oraz obok kościoła przy ul. Żeromskiego.

Gorzowianie jeździli na jego pielgrzymki w Polsce, bywali w Watykanie. Tam zaśpiewania dla papieża dostąpił chór Cantabile pod kierunkiem Jadwigi Kos, a były proboszcz gorzowskiej katedry, ksiądz Zbigniew Samociak dostąpił zaśpiewania osobistej rozmowy z Ojcem świętym, o czym do dziś pamięta.

Także gorzowianie jechali tłumnie na pogrzeb do Watykanu i stale tam pielgrzymują.

RENATA OCHWAT

Szykuje nam się rewolucja energetyczna

Węgiel jako paliwo do ogrzewania musimy w Polsce całkowicie wyeliminować - tak zaleciła Unia Europejska.

Mamy poważny kryzys energetyczny w UE w związku z wojną Rosji z Ukrainą. Byłem przekonany, że to wystarczy, aby Unia czasowo złagodziła swoją politykę energetyczną. Pod niemiecką presją UE jednak przyspiesza dekarbonizację. Zapewne zachód Europy chce wykorzystać przewagę swego przemysłu energii odnawialnej wobec Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski. Szczególnie chodzi o turbiny wiatrowe, solary, fotowoltaikę oraz o pompy ciepła. Są obawy, że koszty z tym związane spowodują poważne problemy gospodarcze oraz obniżenie poziomu życia, a efekt tej dekarbonizacji może wynieść tylko ok. 1,5% zmniejszenia CO2 w atmosferze ziemskiej. Czy Indie, Chiny i USA przyłączą się do tego planu walki z CO2? Wątpliwe.

Mniej pieców węglowych na pewno przełoży się na poprawę czystości atmosfery. „Kopciuchy” już od kilku lat zamieniamy na gazowe, elektryczne, na peletowe lub na drewno, a nawet na słomę. W Unii ustalono, że szczególnie ekologicznym paliwem jest gaz, więc na gaz wszyscy postawiliśmy. Nawet Niemcy z Rosją zafundowały sobie przesył gazu Nord Stream 1 i Nord Stream 2, tak by stały się one hubem gazowym Europy. Polska w celu ochrony przed uzależnieniem gazowym od Niemiec i Rosji wybudowała rurociąg Baltic Pipe, port gazowy w Świnoujściu oraz magazyny paliw na Litwie. Nie przewidziano tylko wojny Rosji przeciw Ukrainie, która skomplikowała rynek energii. Niemcy, ze względu na wojnę, zostały zmuszone do wstrzymania przesyłu paliw tymi rosyjskimi rurociągami. W związku z tym „niemiecka” Unia zmieniła politykę energetyczną i ogłosiła arbitralnie, że gaz, ropa, a nawet atom już dla nich nie są ekologiczne. Komisja Europejska, nie zważając na obecny kryzys i galopującą inflację spowodowaną rosyjską wojną oraz kryzysem pocovidowym, ustaliła, że ogrzewanie paliwami kopalnymi może być stosowane tylko przez najbliższych siedem lat, a po tym terminie konieczne będzie przejście na źródła ekologiczne. Piece najpierw węglowe, a teraz gazowe mają być bezpowrotnie zabronione. Taki zapis komisarz Frank Timmermans zawarł w projekcie „Fit for 55”. Są to działania słuszne, tylko że wydają się być wyko-

rzystywane przeciwko państwu słabszym i nieprzygotowanym na rewolucję energetyczną. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen przedstawiła dokument w maju br., mówiąc, że jest on planem uniezależnienia się krajów UE od rosyjskiego węgla, gazu i ropy. W zasadzie dobrze... Ale eksperci liczą, że to przedsięwzięcie będzie kosztowało kraje UE nawet bilion euro. Unia ma do 2030 r. osiągnąć 45% udziału odnawialnych źródeł w produkcji energii, a ogrzewanie gazowe umieszczono wysoko na cenzurowanym. Kto wymienił węglowe kotły na opalane gazem, ten już poniósł poważne wydatki. Niestety, gaz uznano za nieekologiczny i trzeba te piece gazowe też wymieniać na systemy solarne, fotowoltaiczne lub na pompy ciepła. I znów kolejne koszty...

Węgiel, gaz i ropa jako źródła energii są do likwidacji w ciągu kilku lat! Komisja Europejska chce, żeby panele słoneczne oraz pompy ciepła były w każdym domu i zakładzie, a już niebawem przymusowo w każdym nowo budowanym obiekcie. Za cztery lata wprowadzony zostanie obowiązek instalowania paneli słonecznych w nowych budynkach publicznych i handlowych oraz w nowych domach mieszkalnych; obejmie on wszystkie nowe obiekty publiczne i komercyjne o powierzchni powyżej 250 m kw., a dla starszych obowiązek ten zacznie się od 2027 r. Każdy, kto buduje nowy dom lub posiada inny obiekt publiczny, musi już zawnoczu pamiętać, że instalacja grzewcza będzie go dodatkowo więcej kosztowała. Wejść przepisy zaostrzające efektywność energetyczną budynków oraz nowe parametry urządzeń grzewczych. Wszystko po to, aby kotły na węgiel, olej i gaz przestały istnieć do 2029 r.

Najnowsze rozwiązania hybrydowe typu pompy ciepła w połączeniu z kotłami gazowymi będą dopuszczalne, ale z nowymi parametrami. **Nasz rząd powinien wynegocjować w Unii Europejskiej korzystne wsparcie finansowe dla Polski i nie ulegać energetycznemu szantażowi.** Odchodzenie od paliw kopalnych musi odbywać się tak, abyśmy my, Polacy, nie popadli w kłopoty finansowe i w biedę.

Informacja z ostatniej chwili: Niemcy obliczyli, że po ograniczeniu dostaw gazu z Rosji zabraknie im energii na jesienno-zimo-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

wy sezon grzewczy, więc nie zważając na dyrektywy unijne, ogłosili powrót do węgla na najbliższe lata. Poinformował o tym niemiecki minister gospodarki Robert Habeck. Austria i Holandia również zapowiedziały zwiększenie produkcji energii z elektrowni węglowych. Polska musi zrobić to samo! Tylko jak na razie za niezamknięcie kopalni Turów, wyrokiem TSUE, Unia nalicza Polsce bezprawne kary.

W związku z tą sytuacją energetyczną stoimy u progu globalnej zawieruchy gospodarczej, może nawet recesji. Główni gracze tworzą przy tym nowy światowy układ gospodarczo-obronny. Ważne, gdzie znajdzie się Polska: uzależniona od Rosji, w podległości z Niemcami czy w układzie z USA i Wielką Brytanią?

Parlament Europejski przyjął za jeden z głównych celów, aby za 13 lat zlikwidować sprzedaż nowych aut spalinowych w UE. Na ich miejsce ma się rozpocząć produkcja samochodów elektrycznych. Zastąpienie samochodów spalinowych elektrykami będzie dla Polski poważnym problemem. Mimo że dynamika sprzedaży elektryków jest dobra, to jednak, aby na naszych drogach one były większością, jest w tak krótkim czasie niemożliwe. W Polsce jest obecnie ok. 22,5 tys. samochodów elektrycznych i ok. 24,2 tys. aut hybrydowych na stan ok. 20 mln pojazdów osobowych ogółem. Komisja Europejska już w 2021 r. zapowiedziała w ramach programu „Fit for 55” ograniczenie sprzedaży

samochodów spalinowych, tak aby w 2035 r. wprowadzić całkowity zakaz ich sprzedaży i produkcji.

Głównym argumentem ograniczania spalinowców jest konieczność ochrony klimatu i zmniejszenia emisji spalin. Unia zaproponowała podatek od samochodów spalinowych, żeby przyspieszyć ich wymianę na elektryki. Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki już zapowiedział, że Polska na taki podatek się nie zgodzi. Niemcy najpierw chcieli, a teraz mówią, że na taką rewolucję samochodową się nie zgadzają. Ich przemysł samochodowy się załamuje, a na rynek wejdą tańsze samochody amerykańskie, koreańskie i chińskie.

Na ten karkołomny plan przeciw transportowi spalinowemu Unia daje 13 lat.

Do realizacji tego przedsięwzięcia potrzebne będzie przestawienie rynku i całych gałęzi motoryzacyjnych na samochody elektryczne oraz wybudowanie stacji ładowania baterii i przestawienie bazy serwisowej. A przecież po drogach będą jeszcze jeździć spalinowce i także one będą wymagać obsługi. Unia szykuje nam niezły ferment... W eksploatacji auta elektryczne będą tańsze, ale przesiadka ze spalinowego na elektryczny będzie bolesna finansowo. Elektryki będą w zakupie droższe o 40-50% od spalinowców. Wielu na to nie będzie stać. Pozostaje jeszcze problem jakości i żywotności samochodowych baterii, no i kwestia, co robić z hałdami akumulatorów po ich zużyciu. „Produkcja i utylizacja litowych baterii wcale

nie jest eko” - pisze izraelski publicysta w „Jeruzalem Post”.

Polski Instytut Ekonomiczny podaje, że Polska jest jednym z najlepiej przygotowanych krajów na wstrzymanie dostaw rosyjskiego gazu. Magazyny Terminalu LNG w Świnoujściu są pełne i w tym roku zaczyna funkcjonować polski gazociąg Baltic Pipe. Jego pełna wydajność, to znaczy ok. 10 mld m3, planowana na 2023 r., to tyle, ile importowaliśmy z Rosji. Należy zauważyć, że wiele państw UE nie jest przygotowanych na brak rosyjskiego gazu, a Niemcy są od niego uzależnione.

Polska pomiędzy Niemcami, Rosją i w bliskim sąsiedztwie wojny na Ukrainie jest w bardzo trudnej sytuacji geopolitycznej. To, że sobie radzi finansowo i gospodarczo, jest chyba cudem. Kraj nasz ma jeden z najlepszych wskaźników rozwoju i poziomów zadłużenia w stosunku do PKB. W dodatku UE wcale Polsce w tej sytuacji nie ułatwia, a nawet blokuje 24 mld euro należnych nam dotacji na rozwój pocovidowy. Polskę po prostu próbuje się osłabić, „zagłodzić” - jak zapowiedziała wiceszefowa Parlamentu Europejskiego Niemka Katarina Barley. Tylko to nie są żarty - ten scenariusz jest realizowany przez Unię dość konsekwentnie.

Chleba nam nie zabraknie, bo to już widać po stanie naszych zbóż i owoców rolnych, ale gospodarczo recesję mogą nam zafundować! **Nie bez przyczyny Polska i Wielka Brytania ogłosiły nowy etap współpracy wolnych i niezależnych państw w sojuszu z USA, a swój akces zgłosiła też Ukraina i inne państwa.** Taki alians zmieniłby układ sił w Europie i ma silne wsparcie finansowo-gospodarcze USA i prezydenta Joe Bidena. Stany Zjednoczone porzuciły koncepcję Europy pod przywództwem Niemiec w obliczu tego, co one robią podczas inwazji Rosji na Ukrainę. Stawiają na Polskę. Nie bez przyczyny 25-26 marca br. prezydent Stanów Zjednoczonych przyleciał do Polski z wizytą specjalną, a 8 czerwca telefonicznie rozmawiał z prezydentem Andrzejem Dudą. To nie tylko sympatia - to tworzy się nowy układ geopolityczny, w którym Polska przy wsparciu USA i Wielkiej Brytanii przejmie przywództwo Trójmorza. To spowoduje, że nasz kraj w krótkim czasie

wznieść się musi na wyższy poziom gospodarczy i militarny w swoim rejonie geopolitycznym. Analogicznie było kiedyś z Arabią Saudyjską, Koreą Południową czy Tajwanem, a wcześniej z Izraelem. W polityce światowej nie ma sentymentów - jest tu zimna amerykańsko-brytyjska kalkulacja, w którą polski rząd się dobrze wpisuje.

Polska staje się nie tylko ważnym hubem energetycznym, ale także zostaje naznaczona na kraj przewodzący Europie Środkowo-Wschodniej i już musi podążać drogą do gospodarczej i militarnej potęgi z największą i jedną z najlepiej uzbrojonych armii w NATO. **Rodzi się nasza polska historyczna szansa.** Ale łatwo nam nie będzie. Dzisiaj, 24 czerwca br., w Niemczech minister Robert Habeck ogłosił wielki kryzys gazu i ostrzegł przed wzrostem cen gazu. Drożyzna oraz brak żywności dotyka coraz więcej państw afrykańskich, a to grozi kolejnym exodusem głodnych ludzi na europejski kontynent. Co zrobimy, jak nam do UE przybędą miliony Afrykanów?

Inflacja w wielu krajach jest obecnie największa od 40 lat, ceny rosną, puste półki zaczynają się pojawiać nawet w sklepach na zachodzie Europy, Niemcy masowo wykupują w Polsce żywność, szykując się na ewentualny kryzys żywnościowy. A co robi UE? Właśnie wczoraj podjęła decyzję w Parlamencie Europejskim, że będziemy dodatkowo płacić za uprawnienia do CO2 prawie w każdym produkcie, m.in. za samochód, mieszkanie, za transport publiczny i Bóg wie jeszcze za co...

Bez wątpliwości o matkę ziemię oraz o jej atmosferę w interesie człowieka trzeba poważnie dbać, tylko że nie może Unia tego realizować kosztem Polski. Patrząc na komisarza UE Franka Timmermansa - głównego architekta dekarbonizacji - i mam takie wrażenie, że w tym szaleństwie jest metoda, że poprzez słuszną dbałość o klimat realizowana jest jakaś „ideologia panowania” w interesie jakiejś jedynie słusznej grupy trzymającej globalną czy europejską władzę. Daj Boże, żebym się w tym pomylił... A my? **Oszczędzajmy, głupio nie wydawajmy, polskie produkty kupujmy i solidnie dla siebie, rodziny i Polski pracujmy.**

AUGUSTYN WIERNICKI



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna



Invest
in the West
Kostryńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

PRZEDSIĘBIORCO

ZAMIERZASZ ROZBUDOWAĆ SWÓJ ZAKŁAD,
PLANUJESZ NOWĄ INWESTYCJĘ
NA TERENIE

GORZOWA WLKP.

Uzyskaj wsparcie dla swojej inwestycji.

Pomoc publiczna do **60%**
wartości planowanych wydatków inwestycyjnych.

Zapytaj nas o szczegóły: marketing@kssse.pl

W 2018 r. zmieniły się zasady funkcjonowania Specjalnych Stref Ekonomicznych.
Ustawa o wspieraniu nowych inwestycji to możliwość wsparcia inwestycji na terenie całej Polski,
zarówno na terenach prywatnych jak i publicznych.

Nowe rozwiązania wspierają przedsiębiorczość i wpływają na rozwój lokalny.

- wartość wsparcia zależna od wielkości przedsiębiorstwa, mały przedsiębiorca 60%, średni 50%, duży 40% wartości planowanych nakładów inwestycyjnych
- preferencyjne kryteria dla małych i średnich przedsiębiorców w powiatach o wysokiej stopie bezrobocia
- wsparcie na okres od 12 do 15 lat
- dodatkowe preferencje dla działalności B+R i BPO
- przejrzyste kryteria ilościowe i jakościowe

Tylko w ostatnich 12 miesiącach w obszarze oddziaływania Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej przedsiębiorcy uzyskali wsparcie przekraczające wartość **5,3 mld PLN**.

www.kssse.pl



Naprawdę jest w czym wybierać

Z Kazimierzem Kamińskim, wiceprezesem Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Stilon, rozmawia Dorota Waldmann

- Czym zajmuje się organizacja PTTK Stilon?

- Jesteśmy organizacją turystyczną. Organizujemy i aktywizujemy wszystkich chętnych do odbywania różnego rodzaju wycieczek turystycznych i krajoznawczych, ale i nie tylko. Organizujemy również wyjazdy do teatru i opery. Generalnie zachęcamy ludzi do aktywnego spędzania czasu.

- Jaki przyswieca wam główny cel?

- Nadrzędnym celem jest odkrywanie i poznawanie najpiękniejszych zakątków naszego kraju oraz otaczającą nas przyrodę. Organizujemy również wycieczki zagraniczne, ale przede wszystkim skupiamy się na naszej rodzimym ziemi.

- W tym roku obchodzicie 55-lecie działalności. Jakie były początki waszej organizacji?

- Historia jest dłuższa niż wspomniane 55 lat, ponieważ już w styczniu 1956 roku pracownicy Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych Stilon założyli koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zostało ono zarejestrowane w oddziale miejskim. Koło liczyło na początku swojej działalności 30 członków, którymi byli głównie pracownicy wydziału mechanicznego. 11 lat później, w 1967 roku został założony Oddział Zakładowy PTTK, który miał już 1010 członków. Przy oddziale powstały kluby: motorowy, żeglarski i fotograficzny. Działały także trzy Komisje Turystyki Kwalifikowanej - Komisja Turystyki Kajakowej, Górskiej oraz Nizinnej Pieszej, które zajmowały się wybraną dziedziną turystyki.



K. Kamiński: Nadrzędnym celem jest odkrywanie i poznawanie najpiękniejszych zakątków naszego kraju oraz otaczającą nas przyrodę

dziną turystyki. W celu rozszerzenia działalności turystycznej w Stilonie powstało Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego, które organizowało naprawdę bardzo dużo wycieczek dla pracowników.

- Jak działało towarzystwo będąc jeszcze w strukturach zakładu Stilon?

- Było zupełnie inaczej. Szefostwo Stilonu bardzo nam pomagało. Otrzymywaliśmy określoną kwotę z funduszu socjalnego na organizację wycieczek. Mieliśmy dofinansowanie na zakup sprzętu. Oprócz tego zaadaptowali nam pomieszczenia na biuro i wypożyczalnię sprzętu turystycznego. Dzisiaj nasza działalność opiera się głównie na składkach członkowskich.

- W jakich formach turystyki działacie?

- Generalnie są to wycieczki autokarowe, ale organizujemy także rajdy piesze i spływy kajakowe. Przed laty dwie ostatnie wymienione

przeze mnie formy odbywały się zdecydowanie częściej aniżeli obecnie, a jest to związane ze średnią wieku naszych członków.

- Już świętowaliście swój jubileusz?

- 18 maja odbył się zlot integracyjny „Majówka-55 lat PTTK Stilon” w Dankowie. Zorganizowaliśmy go wspólnie z Ośrodkiem Wypoczynkowym „Łubu Dubu” w Dankowie i Nadleśnictwem Lasów Państwowych w Strzelcach Krajeńskich.

- Ile członków liczy koło?

- Tutaj zaskoczę wszystkich. PTTK Stilon jest jednym z największych w województwie lubuskim. Obecnie w naszym Oddziale jest prawie 300 osób z czego 3 to emeryci. Najmłodszy członek ma 10 lat, a najstarszy 88.

- Na przestrzeni ostatnich kilku lat liczba członków rośnie, czy maleje?

- Nasze grono cały czas się powiększa. Na początku 2017 roku PTTK Stilon liczyło

195 osób, a w tej chwili jest nas 292 osoby. Tendencja jest wzrostowa i mamy nadzieję, że tak pozostanie.

- Jakie trzeba spełnić warunki, żeby zostać członkiem PTTK Stilon?

- Przede wszystkim mieć dobry humor, pozytywne nastawienie do świata i ludzi. To jest najważniejsze. Poza tym trzeba lubić aktywnie spędzać czas i chcieć wędrować.

- A pan od kiedy jest związany z ruchem turystycznym?

- Od 1970 roku. Pierwszą imprezą, na której byłem to zlot motocyklowy w Złotowie. Od tamtego czasu uczestniczyłem w wielu wycieczkach. Jestem również organizatorem wypraw.

- Co zmotywowało pana, że zapisał się do PTTK Stilon?

- Będąc pracownikiem Stilonu mieszkałem w hotelu zakładowym, a na parterze było biuro oddziału zakładowego PTTK. Prowadził je wówczas Leszek Stelmaszczyk. Zainteresowałem się działalnością koła, spodobała mi się uprawiana turystyka i postanowiłem wstąpić w jej szeregi. I jestem do dziś.

- Co daje panu ta działalność?

- Przede wszystkim satysfakcję, że pomagam ludziom. Dzięki działalności PTTK Stilon ludzie mogą aktywnie spędzać czas, poznawać przepiękne zakątki naszego kraju, o których wcześniej nawet nie słyszeli. Wspólne wyjazdy integrują ludzi, zawiązują się znajomości, a przede wszystkim otwierają się na świat, nie są zamknięci w sobie. Jest to zasługa nie tylko moja, ale całego siedmioosobowego zarządu na czele, którego stoi Ryszard Bronisz. Chcę zaznaczyć, Oddział PTTK Stilon nie prowadzi działalności gospodarczej, a zarząd i członkowie funkcyjni pracują nieodpłatnie.

- Jakie są jeszcze plany wycieczkowe na obecny rok?

- Mamy zaplanowanych łącznie 28 imprez. Wśród nich są wycieczki turystyczno-krajoznawcze, m.in. do Cottbus, Nowego Czarnowa, Warszawy, Katowic, Kalisza, czy Szczecina. Nie zabraknie wyjazdu nad morze oraz w góry. W tym roku będzie to Zlot Rodzinny w Ustroniu Morskim. Odwiedzimy Zakopane. W planach jest cykliczna impreza Złota Polska Jesień - Rudawy Janowickie. Ponadto organizujemy rajdy „Śladami Zamków, Pałaców i Dworów Ziemi Lubuskiej”. Udamy się także do Spreewalda, gdzie odbędziemy spływ łodziami po kanałach Szprewy-Lubenu i zwiedzimy Manufakturę Czekolad Felicitas Hmow. W planie są również wyjazdy do opery i wyjścia do teatru. Naprawdę jest w czym wybierać. Na nudę nie możemy narzekać.

- Rajdy piesze ile liczą kilometrów?

- W granicach 10-12. Organizowane są raz w miesiącu.

- Ich trasa biegnie przez Gorzów, czy bardziej przez okoliczne miejscowości?

- Rajdy piesze odbywają się z reguły na trasach biegnących wokół naszego miasta, czyli Kłodawa, Nierzym, Santok, Santoczno, Marwice.

- Jest pan w stanie określić ile łącznie w ciągu 55 lat działalności zorganizowaliście wycieczek?

- Było tego naprawdę bardzo dużo. Mogę powiedzieć, że w ostatnich pięciu latach odbyliśmy 121 imprez, w których uczestniczyło około pięć tysięcy osób. Jeśli to pomnożymy przez lata i dodamy, że kiedyś było tego więcej, to wyjdzie nam co najmniej kilka tysięcy.

- Bogatą historię działalności PTTK Stilon można zobaczyć w specjalnie wydanych kronikach, w których znajdują się pamiątkowe zdjęcia, czy wycinki z gazet.

- To prawda. Prowadzimy takie kroniki dokumentujące naszą działalność. Jest to zapisana historia naszego oddziału, która liczy już kilka tomów.

- Dziękuję za rozmowę.

Lubuskie łączy czy dzieli mieszkańców?

Kolejne newsy o kolejowych niedomaganiach w Gorzowie stały się codziennością.

Przyzwyczajaliśmy się do tego. Ja również. Bez zmiany podejścia osób decyzyjnych lepiej nie będzie. Niektórzy z Was piszą, że trzeba mocniej, ostrzej... Punktować, wskazać winnych... Inni zaś, że to szukanie dziury w całym. Przecież „jest super, a kolej nikomu nie jest potrzebna”. Nie zamierzam wpisywać się w jakiegokolwiek oczekiwania. Robię to co uważam za słuszne, by choć spróbować coś zmienić. Możecie się z tym zgadzać, lub nie. Mimo wszystko, warto szukać dobrych rozwiązań. Także w trudnych relacjach gorzowsko-zielonogórskich, o których ostatnio w mediach wiele. Być

może z perspektywy południowej stolicy jesteśmy, jak ktoś celnie napisał, jedynie „zamorskim terytorium”, które wiecznie czegoś chce. Nie doceniamy rzuconej raz na kilka lat kości. Coś w tym jest. Często bywam w Zielonej Górze. Słyszałem to niejednokrotnie. Głównie od osób, które w Gorzowie bywają rzadko, a jeszcze rzadziej podróżują koleją. Z okien samolotu Babimost-Warszawa nasze problemy wydają się odległe, a ciągle bzyczenie dobiegające znad Warty jedynie irytuje, zakłócając błogi spokój...

By zachować obiektywizm: To mił, że południe jest krainą kolejowej szczęśliwości. Wy-

starczy wybrać się chociażby w okolice Żagania, by zobaczyć, że tam również mieszkańcy lekko nie mają. Nawet zielonogórzanie skazani są na autobusową komunikację zastępczą, jeśli chcą wydostać się w kierunku Poznania lub Gorzowa. Rozkopana linia kolejowa porasta pokrzywami kolejny rok z rzędu, a końca modernizacji nie widać. Mało tego! Cieszę się, że powstaje most w Miłsku. Tam także mieszkają ludzie, którzy codziennie dojeżdżają do pracy.

Pytam jednak głośno: Co z Gorzowem?! Współstolicą, zamieszkałą przez 120 tysięcy mieszkańców. Miastem, które

wnosi pokaźny wkład do budżetu województwa. Bodajże największy w regionie. Dwa szynobusy raz na kilka lat, w dodatku na najbardziej obciążony odcinek Kostrzyn-Krzyż to kropla w morzu potrzeb. Wiem, że na południu także brakuje pojazdów, ale to Gorzów generuje największe potoki pasażerskie. Tabor nie jest wieczny, zużywa się. Także technologicznie. Potrzeby co do jego pojemności również rosną. Ludzie chcą korzystać z kolei. To, co 15 lat temu było standardem, dziś nadaje się co najwyżej na mniej obciążone linie.

Może któryś z rządu artykuł kolejnej redakcji, pobudzi do re-

fleksji, że w lubuskim należy mocniej postawić na kolej, modyfikując priorytety? Znajac budżet nie liczę na cud, ale przynajmniej na gest dobrej woli. Super, że jesteśmy, tu cytuję, „zieloną krainą nowoczesnych technologii”. Ba! Nawet kosmicznych... Jak jednak cięsz się lubuskim podbojem kosmosu z perspektywy mieszkańca, dla którego podróż od stacji A do stacji B jest jedną wielką niewiadomą?!

Nie jestem psem ogrodnika. Jeśli port lotniczy, winiarstwo i kosmiczne technologie to lubuskie marzenia południa - szanuję. Warto mieć cel, wizję. Naszym marzeniem jest

elektryfikacja oraz nowoczesny, pojemny tabor z dumnym herbem województwa na burcie. Jak ostatni Mohikanin dalej naiwnie wierzę, że lubuskie może rozwijać się równomiernie. Zarówno Gorzów, jak Zielona Góra, Sulechów, Żagań. Są dwie drogi: Możemy zamknąć się w twierdzach na linii północ-południe. Podgrzać się pod aksamitnym dywanem lub udawać Greka. Możemy także poszukać dobrych rozwiązań. Może warto zacząć po ludzku rozmawiać?

ROBERT TRĘBOWICZ
Ekonomista, publicysta. Forum
Interesów Komunikacyjnych Gorzowa

Dzisiejszym żużlem jest się coraz trudniej bawić

Z Robertem Borowym, dziennikarzem, biografem polskiego żużla, redaktorem naczelnym Echo Gorzowa, rozmawia Renata Ochwat

- Jak się zaczęła twoja przygoda z żużlem?

- Nie pamiętam.

- Nie wierzę.

- Mój tata był działaczem w Stilonie i ciągał mnie na różne imprezy Stilonu właśnie, jak hokej, piłka nożna, waterpolo. Natomiast na żużel trafiłem przez przypadek. I tak mnie się to spodobało, że potem sam biegałem na mecze. Czasami tata poszedł ze mną, ale to tak sporadycznie. To była połowa lat 70. i zafascynowałem mnie ten sport, jak chyba co drugiego gorzowianina. Pamiętam, że raz namówił ojca na wyjazd na derby lubuskie do Zielonej Góry w 1978 roku. Po meczu były takie rozróby, że szybko wialiśmy naszym maluchem z parkingów przystadionowych.

- Siedziałeś w klatce kibicowskiej?

- Nie. Zresztą w latach 70., do połowy 80. XX wieku nie było czegoś takiego jak klatka kibicowska. W piłce były, bo też czasami jeździłem na mecze Stilonu w drugiej lidze. Natomiast w żużlu długo nie było ultrasów. To się zaczęło rodzić w drugiej połowie lat 80. I to właściwie na mecze z Falubazem. Na innych spotkaniach siedzieliśmy wspólnie. Ja w tamtych latach dużo jeździłem po Polsce na mecze i siedziałem sobie z miejscowymi kibicami. Nigdy w łeb od nikogo nie dostałem. No i z tamtych czasów miałem i mam nadal sporo znajomych. Ludzie mnie pamiętają.

- Dlaczego?

- To były takie czasy, kiedy razem z nieżyjącym już Mirkiem Wieczorkiewiczem całkiem niezłe nam się żyło. Mirek robił zdjęcia, ja je sprzedawałem i były pieniądze na wyjazdy. Czasami na zagranicze też.

- Czyli zaczynałeś w czasie, kiedy gorzowski żużel był na topie?

- Zgadza się, to były czasy złotej drużyny. Czasy kiedy złota gorzowska drużyna serijnie zdobywała mistrzowskie tytuły. Pamiętam, że w pewnym momencie tak się kibicom to znudziło, że przestali przychodzić gremialnie na mecze.

- Naprawdę?

- Oczywiście. Pamiętam jak dziś, w 1978 roku Stal zdobyła złoto, po raz szósty w historii i odbywało się to praktycznie przy pustych trybunach. Kibice przenieśli się na piłkę nożną, bo wówczas Stilon awansował do II ligi. I na stadion piłkarski trudno było się dostać. A na żużel już prawie nikt nie chodził.



R. Borowy: W połowie lat 80. zamarzyłem o tym, żeby być dziennikarzem sportowym

Ja chodziłem na żużel i na piłkę. Bo to było gorzowskie, nasze. Do dzisiaj nie rozumiem tych podziałów.

- Na żużlu zawsze była taka ekipa, która chodziła, siadała na trybunach, kłęła, komentowała, ale zawsze była. Bo to była miłość i zabawa.

- Dzisiejszym żużlem jednak jest się coraz trudniej bawić. Za dużo jest regulaminów, za dużo jest różnych ograniczeń, a za mało jest rzeczywiście tej zabawy. Ale ci stali kibice ciągle chodzą, szczególnie na te imprezy mniej ważne.

- A kiedy pomyślałeś o tym, że można pisać o żużlu?

- W połowie lat 80. zamarzyłem o tym, żeby być dziennikarzem sportowym. To był dziwny czas, pełna komuna, cenzura. Zatem żeby zostać dziennikarzem, to trzeba było jakieś studia skończyć. No i trzeba było być w tym systemie. A mnie jakoś to nie interesowało. Ten system właśnie. Na szczęście kiedy upadł komunizm w 1990 roku, okazało się, że zaczęły powstawać gazety, w tym żużlowe. Zaczęto wówczas szukać tak zwanych korespondentów z terenu, to mnie już znano w tym światku. Właśnie przez to, że najeździłem się po różnych wydarzeniach żużlowych, po różnych meczach. Zaczęły się pojawiać propozycje współpracy. A ja chciałem, do tego znałem też śp. Krzysztofa Hołyńskiego (wybitnego dziennikarza sportowego i spikera meczów żużlowych - roch), to on mnie właśnie motywował do tego. Mirek Wieczorkiewicz, ale i Jasiu Delijewski też mieli w tym swój udział. Ten pierwszy czasami pisał, ale bardziej robił zdjęcia.

Drugi zaś był profesjonalnym dziennikarzem, od którego można było się uczyć. I tak się to zaczęło.

- Co było początkiem?

- Trafiłem do takiej gazety Na wirażu, potem zacząłem pisać do Tygodnika Żużlowego. Ale równocześnie pan Mieczysław Miszkin, który zresztą też znał mego tatę, kiedyś go zagadnął w taki sposób - Twój chłopak kocha sport, jak chce, to może pisać w Stilonie Gorzowskim.

- I tak się to wszystko zaczęło?

- Tak się to wszystko zaczęło. Trzeba zauważyć, że pan Miszkin mi bardzo dużo wówczas pomógł. W ogóle miałem wtedy szczęście do ludzi. Każdy chciał mi pomóc, także Jerzy Zysnarski, który zaprosił mnie do Ziemi Gorzowskiej i pozwolił mi komentować różne wydarzenia w rubryce Taśma w górę. Był jeszcze Robert Gorbat, z którym dużo jeździłem na zawody i czasami pomagałem mu w pisaniu do Gazyety Lubuskiej.

- Ale jest różnica pomiędzy pisaniem tekstów dziennikarskich, a budowaniem archiwum na podstawie którego pisze się książki. Bo przecież ty napisałeś kilka książek o czarnym sporcie.

- Oczywiście. Pierwsza książka, dwuczęściowa powstała we współpracy z trzema innymi osobami. To było dzieło czterech młodych i ambitnych ludzi. To połowa lat 90., kiedy nikt nie wiedział, co to jest Internet. Trzeba było wszystkiego szukać po gazetach, po programach meczowych, bibliotekach. I tak właśnie szukaliśmy. Zespół to Robert Noga, Krzysztof Błażejewski, Wiesław Dobruszek i ja. Po- dzieliliśmy się tematycznie,

kto pracuje w jakim obszarze. Ja oczywiście wziąłem te lata największych sukcesów Stali Gorzów, czyli od lat 60. do 90. I tak powstały dwie książki - Liga Polska. Kiedy patrzę dziś na nie, to one są bardzo ubogie. Ale wówczas były przełomem na wydawniczym rynku. Podobnie jak wcześniejsze Życie na torze Jana Delijewskiego o Edwardzie Jancarzu.

- Dlaczego tak uważasz?

- Bo jak się dziś na te książki patrzy, to one są bardzo skromne, ale ważne. W tamtych czasach, to była prawdziwa rewelacja. Bo generalnie coś się ukazało o żużlu.

- Przypadki przypadkami, ale przecież napisałeś biografie Jerzego Rembasa, napisałeś monografię Stali...

- To późniejsze lata, kiedy rynek całkowicie się otworzył. Każda książka ma swoją historię. Zawsze jako dziennikarz, ale też i jako kibic martwiłem się, że Stal Gorzów, klub o olbrzymim potencjale nie ma własnej monografii, książki, gdzie choćby wszystkie wyniki zostały zebrane w jednym miejscu. Jan Delijewski napisał jedną książkę - do 1990 roku. Pojawiła się motywacja, aby zachęcić władze klubu do wydania kolejnych książek. Trwało to wiele lat, ale ostatecznie się udało. Ja napisałem drugą część. I ta 2-częściowa książka - Żużel nad Wartą się przyjęła. Stała się ważną dla pejzażu miasta. Wszystko bowiem znalazło się w jednym, dostępnym miejscu. I te książki tak się spodobały ówczesnemu prezesowi Stali, panu Ireneuszowi Maciejowi Zmorce, że zaproponował mi, aby na 70-lecie Stali zrobić monografię, ale z

uwzględnieniem wszystkich sekcji.

- Stał to coś więcej niż żużel?

- Ależ oczywiście. Stał to mnóstwo sekcji, przynajmniej kiedyś. I jak ja sobie spisałem te sekcje, które mniej więcej pamiętałem, o których też się dowiedziałem, to byłem przerażony ogromem materiału.

- Czyli?

- Dochodziłem do takich mega informacji, znajdowałem takich ludzi, że nagle dowiedziałem się, iż Stal to symbol historii miasta. Była na przykład taka sekcja jak kajakarstwo. Żadnego medalu nikt nie zdobył, bo profesjonalnie nie trenowano, ale chyba pół Gorzowa wtedy po Warcie pływało. Organizowano wyścigi motorowodne. To była sekcja rekreacyjna, w której każdy musiał sobie zbudować kajak, wcześniej płacąc za drewno, które zakład sprządzał. Kierownik tej sekcji pokazał mi instrukcję budowy kajaka. Jedna pochodziła sprzed wojny. Takich różnych sekcji było około 20. I w pewnym momencie okazało się, że ten żużel, pomimo że jest wiodący, jest znany, to nie wszystko. Reszta też była fascynująca.

- A Jerzy Rembas?

- A Jerzy Rembas był moim ulubionym zawodnikiem w najlepszych latach Stali. Nie Edward Jancarz, nie Zenon Plech, a właśnie Jerzy Rembas. Może dlatego, że był z boku, a przy tym świetny. Jak kończył karierę i poznałem go osobiście, okazał się być otwarty, przyjazny. To nie to co dzisiejsze gwiazdy. Wiele z nich jest zwyczajnie zadufanych w sobie. A z Rembasem na zakończenie kariery przeprowadziłem bardzo dużo rozmów. Część z nich poszła w Tygodniku Żużlowym pod tytułem Z Bogdańca na Wembley. Mnie zafascynowała jego pamięć, bo okazało się, że pamięta wszystko, najdrobniejsze szczegóły własnej kariery. Widać było, że on żył tą karierą. Może dlatego, że pochodził z podgrzowskiej wioski, a nagle trafił do wielkiego świata, choćby na Wembley. W tamtych cza-

sach nie było szans, aby wydać jakąkolwiek książkę. A ja mu obiecałem, że kiedyś wydamy. Minęło 30 lat i książka się ukazała.

- Aż przyszedł czas na opowieść o derbach lubuskich.

- Rzecz najnowsza, ale aż dziesięć lat czekała na wydanie. Przecież to wręcz niewiarygodne, abyśmy nie wiedzieli, jakie historie łączą się z derbami? Podkreślam, nie mówię o derbach Ziemi Lubuskiej, bo ta ziemia to jakiś dziwny twór. Mówię o derbach lubuskich. Miałem bardzo prosty pomysł. Wydawało mi się, że skoro wyjdę z propozycją opisu derbów lubuskich, to wszyscy złożą ręce do okłasków. Boże, jak się pomyliłem. Obietnice płynęły też z innych stron, albo nie płynęły, bo niektórzy nawet nie odpowiedzieli na moją propozycję. Wspominam o tym, żeby pokazać, iż opisywanie historii to takie hobby z torem przeszkód. Mijał czas, ale widać tak miało być. A nie chciałem tego wydawać w formie ubogiej, dlatego szukałem dofinansowania i znalazłem.

- W formie ubogiej, czyli jakiej?

- Czyli takiej, gdzie są tylko wyniki i krótkie przypomnienie przebiegu spotkania. To byłaby sucha, uboga książka. Materiał jest zaś tak ciekawy, tak barwny, że zwyczajnie żałoby go nie opublikować. Wiadomo, że te „boki”, jak się mówi o takich dodatkowych tekstach, są zawsze najciekawsze. To są wspominki zawodników, działaczy, kibiców. One są barwne, ciekawe. I byłem zaskoczony, że jest taki słaby odzew różnych instytucji, które mogły wspomóc wydanie. Na szczęście pomógł prezydent Gorzowa i lokalni sponsorzy. Mam nadzieję, że ludzie będą zadowoleni. Pierwsza część już jest, druga ukaże się za kilka tygodni.

- Na pewno. No i ostatnie pytanie. Plany pisarskie na przyszłość?

- Są, ale nie chcę za bardzo o nich mówić.

- Co jest zrozumiałe. Zatem powodzenia i dzięki za rozmowę.

Robert Borowy ma w dorobku następujące pozycje książkowe:

- K. Błażejewski, R. Borowy, W. Dobruszek, R. Noga: Liga Polski cz. I: 1948-1975
- K. Błażejewski, R. Borowy, W. Dobruszek, R. Noga: Liga Polski cz. II: 1976-1996
- R. Borowy: Żużel nad Wartą 1990-2014
- R. Borowy: Siedem dekad Stali 1947-2017
- R. Borowy: Asy Żużlowych Torów - Jerzy Rembas
- R. Borowy: Nie ma jak derby (3) - Żużlowe Derby Lubuskie
- R. Borowy: Nie ma jak derby (4) - Żużlowe Derby Lubuskie (II)

Już trenujemy, zawodnicy są zachwyceni

Z Tomaszem Saską, prezesem i trenerem ALKS AJP Gorzów, rozmawia Dorota Waldmann

- Dobiega końca modernizacja stadionu lekkoatletycznego. Obiekt robi wrażenie. Jak się panu podoba przyszła arena zmagania gorzowskich lekkoatletów?

- To jest moje wyśnione, wymarzone „dziecko”. Podoła mi się. Walczyłem o to, żeby stadion miał właśnie taki wygląd. Co prawda może jeszcze trochę inaczej wyglądać i być ładniejszy za sprawą większych trybun i to z dwóch stron, ale powiedzmy sobie szczerze, stadion teraz bardzo wyróżnia się w Gorzowie.

- Kiedy będzie gotowy?

- Liczę, że od lipca będziemy już normalnie trenować.

- Z której strony można byłoby w przyszłości dostawić trybuny?

- Myślę, iż od strony Kłodawki. Przy dzisiejszych technologiach można naprawdę fajnie wkomponować trybuny, zachowując przy tym obecną ścieżkę. Również od strony Alei ks. Witolda Andrzejewskiego jest sporo miejsca. Jak całkowicie zostanie zakończony remont stadionu to i tak będziemy musieli zastanowić się nad wstawieniem przynajmniej przenośnych trybun przed przyszłorocznymi mistrzostwami Polski seniorów. Ponadto trzeba postawić ekrany, gdyż nie wyobrażam sobie, żeby ludzie z przystanku autobusowego oglądali zawody. I przynajmniej tymczasowo musimy zadaszyć stałe trybuny. Tak sobie myślę, że jeszcze można dostawić 2-3 rzędy do góry. Pracy jest więc sporo, ale warto dalej inwestować, bo to jest w tej chwili jeden z kilku zaledwie stadionów lekkoatletycznych w Polsce wysokiej kategorii.

- Miał być trzeciej?

- I tutaj jest ogromna niespodzianka. Wykonawca złożył oficjalny wniosek do World Athletics przyjeżdżają do nas eksperci zbadać stadion pod kątem - uwaga - I kategorii, a więc najwyższej jaka jest możliwa. Mieliśmy już okazję zrobić na nim testowy, luźny trening i bieżnia jest rewelacyjna.

- Ile w Polsce stadionów ma I kategorię?

- W tej chwili trzy. W Chorzowie, Bydgoszczy i Warszawie.

- A czy naszej dwukrotnej medalistce olimpijskiej Natalii Kaczmarek, która obecnie trenuje we Wrocławiu, nasz stadion też się podoba?

- Jeszcze nie miała okazji być na nim, ani tym bardziej potrzebować, a więc poczeka-



Trener Tomasz Saska z swoją koleżną świetną wychowanką, Nikolą Horowską

my na otwarcie stadionu i przyjazd Natalii. Jestem przekonany, że będzie miała o tym obiekcie same pozytywne opinie, bo to jest obiekt wysokiej klasy. Kiedy jej opowiadałem o walorach bardzo była zadowolona, że Gorzów wreszcie ma obiekt najwyższej klasy.

- Czego na dzisiaj, oprócz wspomnianych trybun, jeszcze brakuje?

- Lepszego zaplecza, ale prace nad ich budową rozpoczną się najwcześniej za dwa lata. Zobaczymy, wszystko będzie zależało od finansów miasta. Dobrze, że jest gotowy projekt i to naprawdę porządny.

- Jak przebiegają prace z remontem górnego obiektu treningowego?

- To, co miało zostać zrobione, zostało wykonane. I od razu powiem, że też jesteśmy bardzo zadowoleni. Oczywiście chciałoby się mieć 400-metrową bieżnię, ale nawet z tej 120-metrowej jesteśmy zadowoleni. Do tego jest skocznia w dal i wszystkie rozbiegi do konkurencji technicznych. Bieżnia jest najwyższej klasy, takiej

jak w Berlinie. Już trenujemy na tym obiekcie, zawodnicy są zachwyceni.

- Niedawno wychwalał pan otwarcie podobnego stadionu RKS-u w Łodzi. Lepszy jest od naszego?

- Nasz jest ładniejszy, ale ten obiekt w Łodzi też jest

bardzo fajny, budował go ten sam wykonawca, co u nas. Tam mają tylko sześć torów. Mają za to lepsze zaplecze, bo posiadają halę tartanową 200-letnią i rozpoczęli budowę hotelu.

- W pełni profesjonalny obiekt jak bardzo ułatwi

codzienne treningi podopiecznym ALKS - u AJP?

- Bardzo. Przez te wszystkie lata było bardzo ciężko, a teraz mamy nadzieję, że będzie łatwiej. Przede wszystkim ilość kilometrów przejechanych na treningi oraz zgrupowania się zmniejszy. Wyjazdy na codzienne treningi do Myśliborza, Barlinka, Sulęcina i Międzyrzecza będziemy mogli zamienić na profesjonalne treningi u siebie. Bez wątplenia będzie to dla nas duże ułatwienie, a czas, który przeznaczaliśmy na dojazdy w pełni wykorzystamy do treningów.

- Planujecie już organizację zawodów na modernizowanym obiekcie przy ulicy Krasieńskiego?

- Chcielibyśmy, ale najpierw musimy ustalić z miastem i OSiR-em, kto będzie odpowiedzialny za pewne rzeczy. Owszem, były plany, ale sytuacja trochę się skomplikowała, ponieważ kładka, która jest już skończona ma różne terminy odbiorów. W tym roku chcemy przede wszystkim móc trenować na tym stadionie, a zawody będziemy organizować już w przyszłym roku jeszcze przed wspomnianymi mistrzostwami Polski, które odbędą się w sierpniu.

- Lekkoatletyka - królowa sportu jest popularna w naszym mieście?

- Ciężko powiedzieć. W moim środowisku tak, ale czy gorzowianie się nią interesują? Myślę, że z powodu tego, że nie mieli zbyt wielu okazji do zobaczenia na żywo zawodów i przede wszystkim nie zostali wychowani na tym sporcie, to

raczej nie. W naszym mieście było wielu lekkoatletów, ale gorzowianie tak naprawdę nigdy nie mieli możliwości zobaczenia na żywo zawodów lekkoatletycznych i pokochania tej dyscypliny sportowej.

- Ale już niebawem to się zmieni...

- To prawda. W przyszłym roku będzie wiele okazji do obejrzenia na żywo zmagania lekkoatletów z trybun nowoczesnego stadionu. W Gorzowie odbędzie się największa impreza w historii województwa lubuskiego - Mistrzostwa Polski seniorów. Te zawody są zdecydowanie większą imprezą niż popularne Grand Prix. Myślę, że kibic zacznie się interesować tym sportem, jak ono zacznie w naszym mieście „żyć”. Na dzień dzisiejszy jesteśmy jedynym miastem w województwie z takim stadionem, które przejmie całą organizację wszystkich imprez lekkoatletycznych. (...).

- W tym roku klub obchodzi 10-lecie działalności. Czy są przygotowywane z tego tytułu jakieś atrakcyjne wydarzenia?

- Jubileusz będziemy obchodzili dokładnie 28 listopada, a więc bardziej myślimy o balu andrzejkowym niż zawodach lekkoatletycznych, ale raz na 10 lat dobra zabawa nikomu nie zaszkodzi. Na razie zbieramy fundusze, zobaczymy, jakim będziemy dysponowali budżetem i w zależności od tego postaramy się zaprosić nie tylko byłych naszych najlepszych sportowców i obecnych, ale również znamienitych gości z różnych środowisk.

- Dziękuję za rozmowę.

Rowerem na Przylądek Północny

Mariusz Pastuszka w ubiegłym roku na rowerze dojechał z Gorzowa do Stambułu w Turcji.

W tym roku chce przejechać kolejną europejską trasę. Tym razem celem jest Przylądek Północny w Norwegii. Do pokonania ma około 3 tys. kilometrów. Po drodze odwiedzi Szwecję, Finlandię, Łotwę, Litwę i Estonię.

W podróż wyruszył 9 czerwca. Tym razem nie ma limitu czasu na pokonanie trasy. Jak mówi, na miejscu będzie decydował jak długo zostanie w konkretnym miejscu. W planie ma m.in. wizytę w wiosce św. Mikołaja w Rovaniemi.



(IP) Mariusz Pastuszka zwyczajnie lubi pojechać rowerem w dalekie trasy

Zmiany w gorzowskiej Stali. Jest nowy prezes

Tego zapewne nie spodziewał się nikt. W czerwcu w Stali Gorzów doszło do dużego trzęsienia ziemi.

7 czerwca swoje 16 urodziny obchodził **Oskar Paluch**, jeden z najbardziej uzdolnionych żuźlowców najmłodszego pokolenia, syn byłego kapitana Stali, dzisiaj trenera Piotra Palucha. O solenizancie pisały wszystkie branżowe i lokalne media. Nikt nie wiedział jeszcze, że rano tego samego dnia funkcjonariusze Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Olsztynie zatrzymali prezesa Stali Marka G., a uczynili to na polecenie Prokuratury Regionalnej w Warszawie, w związku ze śledztwem dotyczącym zorganizowanej grupy przestępczej działającej w branży paliwowej. Jak nas poinformował rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Warszawie, prokurator **Marcin Sadaś**, w sumie w tej sprawie zatrzymano siedem osób, w tym prezesa Stali.

Wyżej wymieniony usłyszał zarzut popełnienia przestępstwa tzw. „prania brudnych pieniędzy” - mogliśmy przeczytać w komunikacie prasowym warszawskiej

prokuratury. - Według ustaleń prokuratorów na rachunek prowadzonego przez niego kantoru wymiany walut została przyjęta kwota ponad 66 milionów złotych pochodząca z czynów zabronionych popełnionych przez grupę zajmującą się wystawianiem poświadczających nieprawdę faktur VAT. Wyżej wymieniony nie był członkiem grupy - dodatkowo.

Klub szybko odciął się od sprawy, informując w specjalnym oświadczeniu, że sprawa nie dotyczy działalności Stali Gorzów, przez to wszelkie doniesienia medialne nie będą komentowane przez władze klubu. Dodano również, że klub funkcjonuje normalnie i zgodnie ze statutem decyzje mogą być podejmowane nadal bez przeszkód przez pozostałych członków zarządu klubu.

Dwa dni później Sąd Rejonowy Warszawa przychylił się do wniosku prokuratury i aresztował na trzy miesiące Marka G. Sąd uznał, że zachodzi spore prawdopodobieństwo popełnienia zabro-



Waldemar Sadowski: Żużel to moja pasja i jestem w tym sporcie od kilkudziesięciu lat

nionego czynu, ale także obawa mactwa. Czy ten jest zagrożony karą aż 12 lat pozbawienia wolności. Marek G. złożył zażalenie i czeka na nową decyzję sądu. Jednocześnie 15 czerwca złożył on rezygnację z pełnionej funkcji w Stali, co otworzyło radzie nadzorzej

drogę do szybkiego powołania nowego prezesa. Został nim **Waldemar Sadowski**, dotychczasowy wiceprezes.

- W Gorzowie mieszkam od 22 lat, ale pochodzę z okolic naszego miasta i na żużel zacząłem przyjeżdżać już jako mały chłopak z oj-

cem w czasach, kiedy startował jeszcze Edward Jancarz - opowiada nam Waldemar Sadowski. - Jak trochę podrosłem, to nawet uciekałem z domu i przyjeżdżałem na mecze. Byłem nawet takim fanem, że kiedyś zgłosiłem się do konkursu organizowanego przez Gazetę Lubuską o wiedzy o żużlu i wygrałem aparat fotograficzny - wspomina.

Waldemar Sadowski jest przedsiębiorcą, ma firmę z branży drzewnej i sponsoruje nie tylko żużel, ale kilka innych dyscyplin w regionie. Pomaga gorzowskim koszykarkom, siatkarkom z Sulęcina.

- Żużel to jednak moja pasja i jestem w tym sporcie od kilkudziesięciu lat. Mój sponsoring żużlowy rozpocząłem od pomocy Pawłowi Zmarzlikowi, wtedy poznałem Bartka, który miał 12 lat. Potem dochodzili następni zawodnicy, nawet pomagałem Mirkowi Daniszewskiemu, który próbował swoich sił w ice-speedway'u. Był też Krzysiek Kasprzak - zwraca uwagę.

Waldemar Sadowski jest osiemnastym prezesem w 75-letniej historii Stali Gorzów. Przed nim tę funkcję pełnili:

Jan KOCOT (1947-50)
Stanisław JOŃCA (1950)
Wacław GŁADECKI (1950-51)
Otton WARDA (1951-52 i 1953-54)
Stanisław PRUDEL (1952-53)
Zdzisław KOŁOSIEWICZ (1954-64)
Władysław MAZUREK (1964-67)
Aleksander DZILNE (1967-72)
Witold GŁOWANIA (1972-74, 1976-79 i 1986-88)
Zygmunt KOZIARA (1974-76)
Janusz NASIŃSKI (1979-86 i 1988-91)
Jerzy SYNOWIEC (1991-96)
Les GONDOR (1996-02)
Mariusz GUZENDA (2002-05)
Władysław KOMARNICKI (2005-12)
Ireneusz Maciej ZMORA (2012-2019)
Marek GRZYB (2019-2022)

Zapytany o najważniejsze cele na najbliższe miesiące stwierdził krótko, że nic się nie zmieniło w stosunku do tego, co zaplanowano w okresie zimowym. - Chcemy w roku jubileuszowym 75-lecia Stali walczyć o medal mistrzostw Polski, a także świętować jubileusz klubu - dodał na koniec.

ROBERT BOROWY

Liczby, które robią wrażenie

Mecz z Betard Spartą Wrocław (19 czerwca) był wyjątkowy dla Bartosza Zmarzlika.

Dwukrotny indywidualny mistrz świata po raz dwusetny pojechał w plastronie Stali Gorzów w meczu ligowym. Do tej statystyki zaliczamy wszystkie jego występy w PGE Ekstralidze oraz dwa spotkania barażowe z Ostrovią Ostrów z 2019 roku.

Bartosz Zmarzlik zadebiutował w polskiej lidze 25 kwietnia 2011 roku w meczu z Unią Leszno i wtedy wywalczył swoje pierwsze cztery ligowe punkty. Dotychczasowy jego bilans, do meczu ze Spartą, to 2.132 punkty, co dawało mu bardzo wysoką, bo czwartą lokatę w

tabeli wszech czasów Stali Gorzów. Przed nim znalazły się tylko klubowe legendy - Piotr Świst - 2.927 pkt., Jerzy Rembas - 2.646 pkt. i Edward Jancarz - 2.278,5 pkt. Na piątej pozycji jest Piotr Paluch - 2.034 pkt.

B. Zmarzlik w 199 meczach pojechał w 984 biegach i do wspomnianych 2.132 punktów trzeba doliczyć jeszcze 97 bonusów. Co daje mu to średnią meczową 11,20 punktów, a biegową 2,26 pkt.

W ponad połowie swoich wyścigów, dokładnie w 513 biegach mijał on linię mety na pierwszym miejscu. Pro-



Bartosz Zmarzlik zadebiutował w polskiej lidze 25 kwietnia 2011 roku w meczu z Unią Leszno

cent wygranych biegów wynosi więc 52,13.

228 razy był drugi, 137 razy kończył starty na trzecim miejscu i 80 razy mijał linię mety na końcu stawki. Do tego dochodzi 11 defektów oraz 11 wykluczeń, w tym też za upadki, gdyż oficjalnie w rozgrywkach ligowych nigdy przy jego nazwisku nie pojawiła się jeszcze literka „u”. Czterokrotnie Zmarzlik dotykał taśmy, ale ani razu nie spóźnił się na start i nigdy nie został wykluczony za przekroczenie limitu dwóch minut.

Na koniec dodajmy, że Zmarzlik w 31 spotkaniach

nie doznał porażki z rywalem. Z czego w 21 meczach kończył starty z samymi „trójkami”, w tym 15-punktowych zdobył jedną jedenaście, a 18-punktowych trzy. Pozostałe siedem kompletów to niższe zdobycze osiągnięte w mniejszej liczbie startów.

B. Zmarzlik jedzie jednak dalej i z każdym dniem jego ligowy dorobek startowy i punktowy jest coraz większy. Swoje zrobił także w jubileuszowym meczu ze Spartą Wrocław. On też stał się już legendą gorzowskiej Stali.

RB

Sukcesy gorzowskich lekkoatletów

Z trzema medalami powrócili gorzowscy lekkoatleci z mistrzostw Polski seniorów.

Tegoroczne mistrzostwa odbywały się w Suwałkach i z naszych reprezentantów najlepiej wypadł **Łukasz Żok** (ALKS AJP Gorzów), który ze świetnym wynikiem 20.66 wygrał bieg na 200 metrów.

- To był tak naprawdę dopiero pierwszy start Łukasza w sezonie ze względów zdrowotnych i od razu zwycięski. Nie ukrywam, że przez ostatnie kilka tygodni planowanie dla niego treningu i jego wykonanie, to była jedna

z trudniejszych rzeczy w dotychczasowej mojej pracy szkoleniowej - powiedział **Tomasz Saska**, trener ALKS AJP Gorzów.

Po srebrny medal, również w biegu na 200 metrów, sięgnęła **Nikola Horowska**

(ALKS AJP), uzyskując czas 22,99 sek.

- Z pewnością medal cieszy, ale nie o takim myśleliśmy - przyznaje trener Saska. - Krótko mówiąc wynik przyzwoity, ale sam bieg już nie do końca. Zapewniłem jed-

nak, że to nie ostatnie nasze słowo w tym sezonie - dodał.

Brązowy medal w biegu na 400 m przez płotki wywalczyła **Aleksandra Wołczak** z AZS AWF Gorzów.

- Medal bardzo cieszy, bo droga do niego była

bardzo długa, kręta i czasem bardzo nierówna. Ale Ola stanęła na wysokości zadania nie przejmując się tym co było - skomentował jej trener **Sebastian Papuga**.

RB

r e k l a m a



METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰.18⁰⁰, sob. 9⁰⁰.14⁰⁰

